Nr. 137. Kraków, Wtorek 17 Maja 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr

Numer pojedyńczy **8** cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

WARSZTAT SZKOLNY
kołodziejstwa i bednarstwa
w Krzeszowicach.

(Dokończenie).

W ciągu pierwszych trzech lat towarzysząca robotom ręcznym teoretyczna nauka odnosi się do ćwiczenia w mowie i w piśmie, w rachunkach, w wolnoręcznych i fachowych rysunkach geometrycznych, nakoniec w popularnej technologji drzewa zastosowanej do kołodziejstwa i bednarstwa. O praktyczności wytworów kamioneckich świadczy i to, że w czasie jarmarków formuje się targowica cała około szkoły dla nabywania tamże przygotowanego towaru i tak się trafia bardzo często, że go nawet nie potrzeba wywozić na targi. Największą zasługę w założeniu i rozwoju tego szkolnego warsztatu położył gorliwy jej opiekun hr. Stanisław Badeni, a obok niego sprężysty i w zawodzie swoim nader biegły jej kierownik p. M. Czyrniański.

Opisywaliśmy tedy trochę długo i szczegółowo ustrój szkoły bednarsko-kołodziejskiej w Kamionce, bo jest ona taką, jaką być powinna, a zatem może posłużyć za wzór do prowadzenia nauki w podobnych szkołach fachowych. Mniemalibyśmy, że przy znacznej odległości Grybowa, a tem większej jeszcze od Kamionki do nas w Krakowskiem wielce byłoby pożądanem, gdyby Rady powiatowe krakowska i chrzanowska *viribus unitis* zechciały założyć taką szkołę zawodową kołodziejstwa i bednarstwa n. p. w Krzeszowicach, gdzie ludność jest tak gęsta i pomimo chęci do pracy i sprytu mazurskiego, pozbawioną zarobków właściwych, zwłaszcza gdy wielkie i ślicznie zachowane lasy hrabstwa tenczyńskiego dostarczałyby drzewnego materjału co nie miara i po cenach umiarkowanych. Zachodzą tu przeto wszystkie warunki do stworzenia z pomyślnym sukcesem nowego ogniska do wydoskonalenia się poczciwych chłopków naszych w egzystujących już w zawiązku tych dwóch rzemiosł wiejskich i podniesienia przemysłu domowego pod względem stelmachstwa i bednarki. Oby niniejsze słowa może nieudolnej zachęty padły na żyzny grunt roztropnych i szlachetnych umysłów w wydziałach i radach powiatowych zwyż wymienionych i wydały wnet plon pożądany!

W pierwszym także rzędzie odzywamy się do światła, energji i wspaniałomyślności dra Andrzeja hr. Potockiego, którego przodkowie po mieczu jak i po kądzieli (August Czartoryski i ks. Izabela Lubomirska), ubożuchną, lubo prześliczną wieś niegdyś Kościelną, zamienili w pięknie zabudowane a przytem słynne z powabów i skarbów przyrody miasteczko, będące prawdziwem cackiem na ziemi polskiej.

Wszak o Krzeszowicach słusznie powiedział w chwili natchnienia poeta:

W czystem miejscu...
Gdzie zdrowy szuka zabawy, zdrowia zaś [chory,
Tam leżą Krzeszowice! Czyjeż odda pióro
Wdzięk, którym to ustronie ozdabiasz na-[turo.

Obecnie słyszeliśmy ku zawstydzeniu naszemu często narzekania cudzoziemców zwiedzających Krzeszowice i widzimy na własne oczy, że dużo biedactwa wiejskiego wyciąga tam rękę po jałmużnę do przechodniów, co jak ktoś obdarzony dowcipem złośliwym mówił, ztąd pochodzić może, iż tak dużo jest zakładów miłosiernych fundowanych w Krzeszowicach. Niechże teraz choćby tylko dla odmiany przybędzie tam dom pracy dobrowolnej czyli umówionej, dający chlebową naukę rękodzielnictwa wiejskiego i częsty zarobek dobry ludowi wiejskiemu, a zapewne wnet mniej tam będzie żebraków i żebraniny po cienistych i tak pięknych alejach Krzeszowckich.

Niech teraz, mówimy powtórnie, do powabów przyrody i rozlicznych a ładnych gmachów przybędzie skromny ale wszechpożyteczny zakład rękodzielniczy tamże utworzyć się mający, który nosząc imię fundatora przekaże jego pamięć wdzięcznej potomności...

Wszak co dopiero wszyscy obchodziliśmy rocznicę przesławnej Konstytucji 3 Maja, będącej przesławnym pomnikiem zacności i patrjotyzmu praktycznego ówczesnej szlachty polskiej. Rzeczona Konstytucja jest dziś dla nas niejako testamentem chcącego szczerze lubo trochę poniewczasie odrodzić się a przecież gwałtownie na sromotę Europy zabitego narodu.

Testament ten, czekający od 101 lat na egzekutorów, zaleca nam — jak wiadomo — przedewszystkiem, abyśmy podnosili szersze warstwy ludności a najszerszą właśnie a rażąco niestety dotąd niedostatnią jest nasze włościaństwo. Dziś wprawdzie nie może naród polski, idąc w ślady konstytucji nobilitować Bartoszów, Głowackich, ale może i ma nawet wielki obowiązek nieść pochodnią zdrowej, to jest praktycznej oświaty między lud wiejski i szczególnie dopomagać do polepszenia bytu tak u nas nawet w najbliższych okolicach Krakowa niezamożnym a często z niedostatku prawie przymierającym prawie włościanom, którym i najrzetelniejsza oświata szkolna nie na wiele się przydać może, bo gdzie dostatek, tam sama przybędzie oświata elementarna a bez bytu materjalnego zaostrzy ona jeno poczucie nieznośnej mizerji własnej. Powinna zatem bogatsza i inteligentniejsza klasa narodu nieść braciom młodszym przedewszystkiem czynną pomoc, aby torując im drogi i wskazując sposoby do godziwej i wdzięcznej pracy, nieco przysporzyć dobrobytu ludowi wiejskiemu, który właśnie dla braku zajęcia stosownego i zarobku w ojcowiźnie swojej począł od niejakiego czasu gromadnie ze wsi emigrować — nie mówimy już nic o Ameryce — do miast większych i mniejszych, gdzie niestety tylko pomnaża częstokroć zastępy nciążliwego proletarjatu, będącego, jak dobrze wiemy, najlepszą podściółką i najszerszym fundamentem anarchistycznego socjalizmu. Jeśli następnie w dzielnicy naszej od lat trzydziestu rządy krajowe są po znacznej części w rękach polskich, to nie zapomnijmy, że cięży na nas nielada odpowiedzialność za to, co my rządząc krajem, wyrobimy z naszego społeczeństwa.

Niech tedy lud wiejski nabierze rychło przeświadczenia, że autonomja nasza na coś mu się przydaje i że jemu jest bądź co bądź tam najlepiej, gdzie rodacy rządzą. Słusznie powiedział niedawno temu jeden z najwybitniejszych posłów w Sejmie krajowym: „Jeżeli historja miałaby powiedzieć, że w drugiej połowie XIX wieku swobodne polskie społeczeństwo nie pracowało nad tem usilnie i wytrwale, aby u siebie wytworzyć lud wiejski dostatni i rozumny, coby istotnie było zbliżeniem się do ideału dziejowego; skaże nas może na jeszcze większe klęski i na cięższą jeszcze szkołę nieszczęścia!“ A czy my potrzebujemy przechodzić jeszcze cięższe szkoły? Miejmy przytem otwarte oczy na ową dzielnicę naszą, która pozostaje pod rządem rosyjskim, jak tam władze moskiewskie z perfidją Machiavella nad tem tylko myślą i nieustannie pracują, jakby to można ogłupieć, zdeptać, zdemoralizować naród, aby połknąć go potem doszczętnie, ku czemu dążąc wysilają się w oczach naszych na to, aby interes włościańskiej klasy, jako najsilniejszej, przeciwstawić interesowi narodowemu, by tym skutecznym od Rzymian dawnych przejętym sposobem nie tylko osłabić i podkopać nasz byt teraźniejszy, lecz wprost zniszczyć i zniweczyć przyszłość narodu naszego.

Przesilenie gabinetowe
we Włoszech.

(List „Kurjera Polskiego“.)

Rzym 14 maja.

Ministerstwu Giolitti'ego nie przepowiadają długiego życia. Nawet półurzędowa prasa włoska nie łudzi się w tym względzie.

W ostatnim numerze ministerjalny *Opinione* pisze, że jeżeli Giolitti ma prowadzić politykę Rudiniego, to wypadałoby wpierw zapytać się kraju, czy się na to zgadza. Tak więc w przeciwieństwie do tego, co niedawno tenże dziennik pisał, iż apel do masy nie jest wskazanym, dziś w rządowych kołach nabrano przekonania o konieczności tego „apelu“, o potrzebie rozwiązania parlamentu.

Ten nowy zwrot opinji w wyższych kołach rządowych dowodzi, iż we Włoszech nie łudzą się łatwością rozwiązania kwestji gabinetowej, w najwyższych kołach są świadomi trudnego położenia.

Nie wiele pokłada się też nadziei w szczęście i zdolności Giolitti'ego, mimo to, że o nim organ partji piemonckiej *La Perserveranza* napisała, iż chce za wszelką cenę (*...ad ogni costa*) sformować nowy gabinet.

Giolitti przed podjęciem się misji konferował ze wszystkimi przywódcami stronnictw. Tylko Chimirri jeden z przywódców lewicy wręcz mu jej odmówił. Zanardelli przyrzekł względnie popierać, gdyż wiadomo o nim, że pragnie sam dostać się na fotel prezesa. Pozostawał jeszcze Crispi, którego stanowisko zostało już określone w dzisiejszym artykule *Riformy*, gdzie Giolitti'ego zaczepia. Dep. Brin przyrzekł pomoc i oświadczył, dając przykład subordynacji wobec swego najwyższego przełożonego, że „na rozkaz króla“ wstąpi do gabinetu.

Już wobec powyższych danych jest prawie niemożliwością utrzymanie się Giolitti'ego.

Jeżeli zaś mimo to król przy Giolittim obstawać będzie, wówczas przy pierwszem głosowaniu w Izbie otrzyma ministerstwo votum nieufności. Tym sposobem kryzys rozpocznie się na nowo.

Charakterystycznem jest stanowisko półurzędowej prasy wobec Crispiego.

W przedostatnim swym numerze *Opinione* wyrażała się o taktyce Crispiego z taką oględnością, iż można było przewidywać powołanie go do rządów. W wczorajszym natomiast numerze zwraca się przeciw niemu z całą stanowczością, przypisując przeważnie jego intrygom zawikłanie sytuacji.

Niemniej ciekawą jest też postawa wobec Crispiego republikańskich pism włoskich.

Wszystkie przepowiadają jednomyślnie powrót jego do rządów, upatrując w nim męża, który bez najmniejszych skrupułów gotów zerwać z trójprzymierzem i zbliżyć się do republikańskiej Francji.

Dla tej to właśnie politycznej doniosłości przesilenia śledzą pisma niemieckie i angielskie tak bacznie, co się we Włoszech dzieje.

W dzisiejszym numerze *Times'a* znajdujemy obszerną korespondencję z Rzymu, omawiającą w duchu przychylnym trójprzymierzu stosunki dziś panujące we Włoszech. Korespondencja ta widocznie obliczoną jest na uspokojenie opinji publicznej w Niemczech, Austrji i Anglji.

Kończy się ona tem zapewnieniem, że ktokolwiekbądź z włoskich mężów stanu będzie stał u steru. Włochy pozostaną wierne trójprzymierzu.

Zwycięztwo Salisbury'ego.

(List „Kurjera Polskiego“).

Londyn, 13 maja.

Paryzki *New York Herald* przynosi wiadomość, którą mu przesłał jego korespondent londyński, że królowa angielska jest także za rozwiązaniem parlamentu. Ponieważ konserwatywna prasa angielska kwestję tę poruszyła już przed kilku dniami, przeto doniesienie angielskiego dziennika świadczy o tem, że konserwatyści angielscy mają po swej stronie królowę.

Pall Mall Gazette pisze z powodu tej pogłoski, że sprawdzenie się jej byłoby skandalem w konstytucyjnem życiu Anglji i zbyt dalekiem zaawansowaniem się korony w sympatjach ku jednemu stronnictwu. Stronnicy Gladstona — tak pisze angielski dziennik — nie boją się wprawdzie lorda Salisbury'ego i pewni są zwycięztwa podczas mających wkrótce nastąpić wyborów, jednakowoż byłoby im nieprzyjemnie, gdyby klęska, którą „napewno“ poniesie Salisbury miała skompromitować koronę.

Tymczasem w obozie konserwatystów z powodu ostatnich wyborów londyńskich, które, jak wiadomo, wypadły na ich korzyść, panuje niemała radość. *Standard* stwierdza, że konserwatyści otrzymali w okręgu tym kilkadziesiąt głosów więcej aniżeli podczas ostatnich wyborów, co — zdaniem dziennika — przemawia wyraźnie za tem, iż publiczna opinja w kraju dziś bardziej przychylną jest konserwatystom niż dawniej.

Wynik wyborów jest w rzeczywistości faktem niezbitym, iż się popularność Gladstona zmniejsza, do czego się przyczyniło ostatnie jego niefortunne zachowanie się względem deputacji robotników żądających 8-godzinnego dnia roboczego, której Gladstone odmówił posłuchania. Deputacja ta była przedwczoraj u Salisbury'ego i u Balfoura przez obu mężów stanu uprzejmie przyjęta.

Pierwszy i drugi oświadczyli, iż w zasadzie są za 8 godzinną pracą dzienną, iż wierzą, że robotnik angielski dokona tego w 8 godzinach, do czego inny robotnik 10 godzin potrzebuje. Jednakowoż kto wie, czyby się nie okazała potrzeba zmniejszenia płacy. Obaj wyrazili obawę, że kapitaliści angielscy przenieśliby się w danym razie ze swemi kapitałami do krajów, gdzie jest tańszy robotnik. Dlatego aczkolwiek reforma jest konieczną, przecież koniecznem jest postępowanie ostrożne i powolne.

Uprzejmość, z jaką deputacje robotników zostały przyjęte, świadczy, że obaj mężowie stanu wyzyskać chcieli błąd Gladstone'a.

Że następstwa tego błędu okazać się mogą fatalnemi, zaczynają o tem przebąkiwać i przychylne Gladstone'owi dzienniki.

Pomiędzy innymi zabiera w sprawie tej głos zwykle jak najlepiej o stosunkach londyńskich poinformowany holenderski dziennik *Allgemeene Handelsblad*. Przypisuje on wielkie znaczenie wyborom w Bousfield, których wynik dziełem robotników. A że klęska ta spotkała Gladstone'a w Londy nie samym, wysnuwa ztąd wniosek, iż za przykładem ludności miasta stołecznego pójdzie kraj.

Londyn — tak pisze dziennik holenderski — był zawsze sercem Anglji, dającem impuls całemu krajowi. Klęska Gladstone'a w Londynie przekonała dziś każdego, że wiara w łatwość jego zwycięztwa była iluzją.

Z KRAJU.

KURIER LWOWSKI

* Podróż namiestnika do Wiednia połączoną jest z nominacjami nowych radców i ze sprawą Morskiego Oka, nad którą gorliwie w namiestnictwie wytrawni referenci pracują.

* Uzupełniając szczegóły o pożarze w Czerlanach, dodać muszę, że namiestnik otrzymał depeszę o godzinie 4 po południu i natychmiast zawiadomił prezydenta. Mimo to pogotowie straży wyruszyło o godzinie 12 w nocy. Komentarz — zbyteczny.

* Deputacja „Koła literackiego“ z prezesem drem Kubalą na czele składała w sobotę drowi Małeckiemu wyrazy czci i uznania z powodu jubileuszu i wręczyła mu dyplom na członka honorowego.

* Na niedzielę o 4 po południu zapowiedziano zgromadzenie członków Bractwa N. Panny Marji, Królowej korony polskiej. Posiedzenie zagai ks. arcybiskup Isakowicz. Prócz wniosków członków i spraw dotyczących bezpośrednio bractwa, zapisano na porządek dzienny kilka zajmujących odczytów.

* Tradycyjny jarmark koło cerkwi św. Jura jeszcze się nie rozpoczął. Zaledwie tu i owdzie niecierpliwi przekupnie porozbijali namioty. Inni czekają pogody, która jakoś u nas ustalić się nie może.

* W tutejszej „Czytelni katolickiej“ odbyła się przedwczoraj pogadanka o ustroju nerwowym pod przewodnictwem ks. Lankiewicza. Liczny współudział członków i żywa dyskusja świadczy o pospiesznym i pomyślnym rozwoju pożytecznego stowarzenia.

* Do lwowskiego salonu sztuk pięknych nadeszły już zapowiedziane akwarele Jankowskiego Podzielić się one dadzą na 3 grupy: 14 widoków tarzańskich, 4 ramy rodzajowe i 8 typów. Z innych nowości mamy dwie akwarele Fałata, Jezierskiego „U znachorki“ i Stasiaka „Przed ślubem“.

* W sprawie defraudacji gorzelnianej w Zaleszczykach, zapadł już wyrok, mocą którego wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni.

* Komitet jubileuszowy uchwalił już program całej uroczystości sokolej. Uroczystość trwać będzie dni 4. Na ojców chrzestnych sztandarów postanowił komitet zaprosić: marszałka ks. Sanguszkę, prezydenta Mochnackiego, reprezentanta Związku czeskiego, reprezentantów Morawy i Kroacji, pp. Romanowicza, Michalskiego, St. Markiewicza, reprezentanta Wielkopolski, reprezentantów wszystkich Towarzystw polskich i prezesa „Sokoła“ lwowskiego. Na matki chrzestne: ks. Adamową Sapieżynę, p. Marchwicką, Mochnacką, Michalską, Romanowiczową, Piętakową, Małachowską, Gostyńską, Marszałkiewiczową, Bratkowską, Czarnikową i jedną z pań czeskich.

* We Lwowie przed paru dniami, w teatrze letnim, wznowiono znakomitą komedję Józefa Bliżińskiego „Pan Damazy“. Rolę tytułową grał p. Zboiński, jako Helenka wystąpiła p. Czakówna. Sztukę przyjęła z zapałem tłumnie zapełniająca salę teatralną publiczność. Dzienniki poświęcają komedji tej dłuższe uwagi, zaznaczają jej wysokie znaczenie w naszej literaturze dramatycznej i stwierdzają, że od roku 1877, kiedy „Pan Damazy“ po raz pierwszy wystawiony został we Lwowie, powodzenie było zawsze jednakowe — sztuka zawsze potężne wywiera wrażenie. Grę p. Czakówny chwali krytyka wszędzie, uważając słusznie utalentowaną artystkę za najlepszą w Polsce wykonawczynię poetycznej roli Helenki.

KURJER PROWINCJONALNY

* Staroście w Brzozowie hr. Augustowi Dzieduszyckiemu, nadał Ojciec św. komandorski krzyż św. Grzegorza W. za zasługi, położone około spraw kościoła i stolicy apostolskiej.

* Ks. Metropolita Sembratowicz rozpoczął wizytację dekanatu chołojowskiego i sąsiednich od Kamionki Strumiłowej, gdzie przybył 9 b. m. Banderja odświętnie ubranych jeźdźców towarzyszyła ks. metropolicie już od Sapieżanki, a salwy moździerzy obwieściły mieszkańcom przyjazd dostojnego gościa. Koło bramy tryumfalnej, dekorowanej bardzo pięknie, zebrały się miejcowe procesje obu obrządków ze swoimi duszpasterzami, duchowieństwo dziekanatu buskiego z dziekanem swoim ks. Słowickim, marszałek powiatowy hr. Stanisław Badeni z Radą powiatową, starosta ze wszystkimi urzędnikami, burmistrz z Radą miejską, szkoła ludowa i przemysłowa i nakoniec tłumy ludności. Mowę powitalną miał ks. Słowicki. Ks. metropolita odpowiedział serdecznie i udzielił wszystkim zebranym błogosławieństwa. Odpocząwszy półtorej godziny u miejscowego proboszcza księdza Cegielskiego, odjechał do Chołojowa, dokąd mu towarzyszyła konna banderja.

KURJER KOLEJOWY.

* Minister handlu zwołał radę kolejową na 27 b. m. której porządek dzienny jest następujący:

1) Przeprowadzenie uchwał powziętych na ostatniej sesji. 2) Zarys zimowego rozkładu jazdy. 3) Regulacja taryf na kolejach państwowych. 4) Wniosek hr. dr. Paulego o zniżeniu taryf dla niektórych rolnych transportów i stowarzyszeń. 5. Wniosek o regulacji dworca w Amstetten. 6) Wniosek o urządzeniu przystanków w Feldkirchen i Glanegg. 7) Trzy wnioski Lemacha dotyczące kolei wicynalnych w Czechach. 8) Upaństwowienie czeskiej kolei wschodniej. 9) Wniosek hr. Romaszkana o urządzeniu wagonów restauracyjnych i sypialnych na linji Wiedeń-Suczawa i restauracyjnych na linji Wiedeń-Podwołoczyska. 10) Transportowanie piwa kolejami. 11) Wniosek Wład. Stankiewicza o rozszerzeniu dworca kolei państwowej w Krakowie. 12) Urządzenia pociągów pospiesznych między Wiedniem a Wels — Monachium via Simbach.

NOMINACJE.

* Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało oficjałów rachunkowych Józefa Gucklera, Piotra Glazera i Jana Lachmunda rewidentami rachunkowymi w IX klasie rangi, asystentów rachunkowych: Józefa Nogę, Włodzimierza Zielińskiego i asystenta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie Władysława Łapińskiego, oficjałami rachunkowymi w X klasie rangi, wreszcie praktykanta rachunkowego Feliksa Zimmera asystentem rachunkowym w XI klasie rangi.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

123

przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Genia miała jeszcze nadzieję, że Frydrusz, którego miała za najrozumniejszego człowieka na świecie, potrafi Ignasia przekonać i wykupi od niego Zaklików. Teraz się dowiedziała od niego, że jej brat jest niewzruszony. Może to był tylko kaprys z jej strony, ażeby koniecznie zostać przy Zaklikowie, ale kaprys u kobiety jest często silniejszym, niż wszystko. Genia się rozpłakała, trochę z żalu a trochę z gniewu. Frydrusz starał się ją uspokoić i mówił:

— Nakoniec.. nie tak wiele na tem zależy.

Ale Genia odpowiedziała mu z głębokim żalem przez łzy:

— Nieboszczyk ojciec mi niezapomnianą krzywdę wyrządził, zdając mnie jak niewolnicę na łaskę brata. Przecież wiedział, że Ignaś kocha się we Florze, i że to nie przyczyni splendoru naszemu domowi, jeżeli jego syn, wszedłszy w tak skandaliczne małżeństwo, ze swoją żoną zamieszka tu w Zaklikowie, gdzie wszyscy nasi przodkowie tak wielkiej używali powagi. Ale przecie wszystkiemu winna ta głupia Flora, która nic o tem nie wie, że podczas kiedy na Żmudzi mogłaby błyszczeć swoją intelligencyą i pierwszorzędną rolę odgrywać, tutaj wszyscy będą przed nią uciekać i nawet nikt jej przyjmować nie będzie. Ja przecież nie wytrzymam i muszę jej to powiedzieć...

Ale praktyczny Frydrusz rzekł na to:

— Nie warto. Nie rób pani tego, bo to się na nic nie przyda. My Zaklików mimo to mieć będziemy, jest to tylko kwestya czasu. Flora chce żyć i błyszczeć na świecie. Oni tutaj długo mieszkać nie będą. Niebawem do Paryża pojadą — a na Ignasiu powtórzy się historya Fujary. Z dochodów Zaklikowa przecie w Paryżu hulać nie można. Przyjdą długi — a wtedy my kupimy Zaklików. Nie będzie to trudno. Ja w tych lasach, któreśmy na Lubomirskich wygrali, porządną exploatacyę zaprowadzę a wtedy będą one nam rokrocznie bardzo wiele przynosić. Kapitałami, które otrzymamy po ojcu pani, spłacimy resztę długów ciężących na Firlejowszczyźnie, żyć będziemy oszczędnie a wtedy z lasów dość uzbieramy, ażeby kupić zadłużony Zaklików. I stanie się wszystko według życzenia pani..

Na takie zapewnienia Genia, jeszcze ze łzami w oczach uczuła się tak głęboko wzruszoną, że mu się rzuciła na szyję; przez długą chwilę trzymała głowę opartą na jego ramieniu — a kiedy głowę podniosła, to miała uśmiech na twarzy.

Frydrusz, choć zwykle zimny, uczuł się także wzruszonym. Miał teraz dowód, że Genia go kocha. Ścisnął ją silnie za rękę, odtąd mówili sobie ty i z pogodnem uspokojeniem rozmawiali o swojej przyszłości.

Ale to uspokojenie niedługo trwało.

Działo się to bowiem w tym czasie, kiedy Ignaś zaczął wyrzucać ojcowskie sługi ze dworu. Genia do żadnego z tych sług nie była przywiązaną, byli-to ludzie jej obojętni, ale zawsze to obrażało jej uczucie przyzwoitości — a wkrótce i ta próżnia, która się koło niej zrobiła, zaczęła ją nudzić a nawet i niepokoić. W tym dworze ojcowskim, w którym dotychczas czuła się u siebie, a którym teraz tak samowładnie i tak brutalnie rządziła Flora, znalazła się w krótkim czasie jakby w gościnie. Z każdym dniem coraz głośniej się w niej odzywało to uczucie, jakoby tu była obca i jakoby ją tutaj tylko z łaski cierpiano. Jeżdżąc regularnie co drugi dzień do pani Firlejowej, spowiadała się przed nią ze swoich bolów: Firlejowa z nią razem nad tem bolała, zastanawiano się nad tem, ale cóż było robić? trzeba było to znosić do czasu.

Wszakże niebawem i Genię zaczęły dochodzić wieści, że Ignaś noce przepędza na Balcerówce. Jej guwernantka zaraz dowiedziała się o tem — a panny służące nawet głośno o tem mówiły i patrzały na Florę, ile razy ją w Zaklikowie zdaleka spostrzegły, jako na jakąś duszę zgubioną, którą zawsze rade gardzą wszystkie dziewczęta, chociaż czasem same nie są bez grzechu. Genia z początku nie chciała temu uwierzyć: czy to być może, ażeby młody człowiek, tak dobrze urodzony i skoligacony, należący do najlepszego towarzystwa w kraju i za granicą, noszący takie nazwisko, które obowiązuje, do takiego stopnia się zapominał? A potem jak-że? to chce się z nią żenić — i sam ją kompromituje? i poniewiera do tego stopnia, ażeby się z tego zrobił mezalians podwójny, któregoby mu już z pewnością nikt nie przebaczył? — Geni się to nie mogło pomieścić w głowie i nie wierzyła. Ale wkrótce się przekonała, bo stary furman, jak skoro także ze służby wyleciał, nie robił z tego przed nikim sekretu, tak że już cała wieś o tem wiedziała...

Jednak Genia mogła się tylko gryźć tą wiadomością, ale nic więcej. Takiej młodziutkiej pannie, jak ona, nie wypadało mówić o takich rzeczach, choćby nawet z panią Firlejową. Genia, strzegąca pilnie przyzwoitości, nie mogła się zdobyć na taką odwagę. Gryzła się więc w milczeniu, nie dając nawet poznać po sobie swej zgryzoty — i tak minął cały miesiąc, albo może nawet cokolwiek więcej.

Jednak wśród tego czasu stała się rzecz inna, która nabawiła Genię jeszcze daleko większą zgryzotą. Oto nie dosyć na tem, że Balcerowie się rozgospodarowali w Zaklikowie jakby u siebie, że Flora przybrała zupełnie minę pani domu i Genia musiała to czuć, że nie ma nic do rozporządzenia w tym domu, nie dość na tem, że zaczęto przyjmować najrozmaitszych ludzi i ona musiała zasiadać do stołu z osobami takiemi, których w swym własnym domu nie przypuściłaby nawet do przedpokoju: lecz nad to jeszcze Balcerek poszedł do niej jawnie w konkury. Z początku był tylko niezręcznie grzecznym i ckliwie oblesnym, ale z czasem stał się w swych konwersacyach nieprzyzwoitym a w postępowaniu natrętnym a przeto zarówno nieznośnym, jak kompromitującym. Aż wreszcie jednego dnia tak się rozzuchwalił, że chciał się gwałtem dobić do jej apartamentu i skłócił się z panną służącą, która go nie chciała wpuścić do saloniku, tak że o tem po całym pałacu gadano.

A wtedy Genia, do najwyższego stopnia przestraszona i oburzona, przełamała względy przyzwoitości, które na nią nakładał jej srom dziewiczy i pojechała do pani Firlejowej, aby się przed nią poskarżyć. Ale nie powiedziała jej nic o Balcerku, bo się obawiała, ażeby Fryś go nie pociągnął do odpowiedzialności i nie zrobił jakiej awantury, tylko jej dała oględnie do zrozumienia, że Ignaś zanadto afiszuje się z Florą i że chodzą plotki po Zaklikowskim pałacu, jakoby noce przepędzał na Balcerówce.

U Firlejów już o tem także cokolwiek wiedziano, ganiono bardzo konduitę Ignasia, niepokojono się tem do pewnego stopnia a nawet naradzano się nad tem z Frydruszem. Ale Frydrusz, chociaż przyznawał, że to położenie staje się coraz więcej nieznośnem i że trzeba będzie temu jakoś zaradzić, prosił o cierpliwość jeszcze na jakiś czas, bo miał nadzieję, że on temu w bardzo gładki sposób zaradzi. Spowiadając się dalej przed rodzicami ze swoich planów, zwierzył się im, że z jednej strony już kilka razy mówił o tem z Florą, ażeby ona wzięła dobra Żmudzkie i nie znalazł w niej takiej opozycyi przeciwko temu, ażeby nie miał nadziei, że ją z czasem przekona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WOJCIECH KOSSAK.

Nagroda Barszczewskiego, to złoty medal akademji sztuk pięknych, gdyby takowa znajdowała się w Krakowie. A Kraków to kolebka polskiej sztuki i jej Kapna, tutaj wychowali się mistrze jak Matejko i Grottger, tutaj osiedli Kossak ojciec i syn, tu w wielkich artystów wzrośli Malczewski, Pochwalski, Ajdukiewicz.

A więc nagroda Barszczewskiego nie jest z tych względów taką sobie zwykłą pieniężną nagrodą. Pojęta ona relatywnie do sztuki polskiej i Krakowa, jest rodzajem krajowego złotego medalu, jest najwyższem odznaczeniem dzieła sztuki malarskiej współczesnej chwili.

Szereg obrazów obdarzonych nagrodą Barszczewskiego, będzie kiedyś ślicznym zbiorem, w którym znajdziemy największe nazwiska naszych malarzy i te płótna, które głęboko i na zawsze powinny utkwić w polskiej pamięci i te, które nam ściągnęły podziw i uznanie Europy.

Dotąd wzięli nagrodę Matejko, Siemiradzki, Malczewski i Pochwalski. Piątym jest Kossak, któremu, nawiasem powiedziawszy, dawno się ona należała.

Dostatecznie publiczności znany, świetny następca niezrównanego w swoim rodzaju ojca, malarz pełen indywidualności i talentu, za granicą głośny, który jakkolwiek wiele „już dotrzymał“, wiele „jeszcze obiecuje“.

Wziął ją za swój ostatni obraz, zatytułowany „Wspomnienie z lat dziecięcych“. Zanim o tym obrazie powiemy, zatrzymamy się chwilę nad twórcą jego, którego nazwisko dziś powinno obiegać Polskę, rozumiejącą znaczenie w naszem społeczeństwie nagrody i zwrócić na niego uwagę i tych, którzy dopiero potrzebują pod obrazem napisu „*Médaille d'or*“, by się przed obrazem zatrzymać. Jeżeli „Wspomnienie“ uzyskało tę nagrodę, to byłoby uzyskało i złoty medal na wystawie berlińskiej, gdyby było cenzuralnem, gdyby nie było „wspomnieniem“ czysto-polskiem, patrjotycznem, indywidualnie a świetnie pojętem, ale tem samem nie mogącem interesować mass kosmopolitycznych, ani porywać nierozumiejących go sędziów wystaw zagranicznych.

Ale wpierw Kossak.

Kossak dzieckiem jeszcze, odziedziczył po ojcu to zamiłowanienie do polskiego konia, któremu się też z tą wyłącznością, cechnjącą zawsze wielkie talenta, oddał. Ale nietylko tego nauczył się on w pracowni Juljusza Kossaka, którego niezmiernie wysoko w polskiej sztuce stawiam. Przejął się też indywidnalną koncepcją swego ojca, której pokrewieństwa, w obrazach syna bardzo łatwo dopatrzeć się można, a która zawsze będzie najpotężniejszym urokiem tworów jego.

Juljusz Kossak nienamalował nigdy obrazu nieinteresnjącego myślą, lub koncepcją; z pod pędzla Wojciecha Kossaka, coraz rzadziej też takowe wychodzą.

Szczegół ten jest donośnego znaczenia. Malarz, który już samą treścią obrazu, lub pojęciem jej interesuje, ma niejako olbrzymi z góry procent w wygranej swego pędzla; pociąga, interesnje, zmusza surowego krytyka do pobłażliwości, entuzjazmując zaślepia go i jedna, a mając za sobą potężny „*Vox populi*“, paraliżuje choćby i słuszne głosy malkontentów, czy pesymistów. Ale w Kossaku ani nie stawiam najwyżej jego koncepcji, ani też nie twierdzę, by ta pokrywała braki.

W Kossaku są dwie jego indywidualności, które zeń robią pierwszorzędnego artystę i pozwalają mu aspirować do złotego medalu za granicą, a nagrody Barszczewskiego w kraju, które go mogą bardzo wysoko nietylko w polskiej, ale europejskiej sztnce postawić.

Z tych dwóch indywidyalnych cech i zalet malarza, jedna jest swojską, a więc zachwycającą Polaka, druga ogólniejszego znaczenia, a więc porywająca i cudzoziemca.

Pierwszą jest ta jedyna werwa rodzima w koniach, którą Wojciech Kossak wyżej posiadł od ojca, a po Chełmońskim w polskiem malarstwie najwyżej. Kossak maluje nietylko konia, ale nasze polskie konie, konie Radziwiłłów i Kmiciców, konie naszych jenerałów i konie nawet naszych „gnębicieli.“ Kossak Juljusz portretował konie, ba! dawał im duszę niejako, ale syn jego daje im nadto narodowość.

Druga zaleta pędzla Kossaka jest pod względem artyzmu uczuć nie wyższą, ale popłatniejszą, bo w sztnce szerszą, i którą artysta o wiele dystansuje Chełmońskiego. Tą zaletą jest niezrównana, genjalna werwa jego pędzla, która sprawia, że konie jego i ludzie się ruszają, żyją, gonią, uciekają, pędzą, aż się rzeczywiście „piach za nimi gotuje.“ Ta werwa Kossaka jest jego talentu największą cechą, jest jego obrazów *great attraction*. Ona to zmusiła słynnego krytyka paryzkiego, p. Oliviera Mercon'a do nad wyraz prawdziwego wykrzykn, którym całą indywidualność malarza zdefinjował, gdy w *Revue des arts* napisał: „*quelle vie dans ce tableau, j'allais dire quel bruit*“ *à propos* obrazu, przedstawiającego wzięcie Tyszkiewicza do niewoli, za który Kossak został „*officier de l'academie*“ i miał najwięcej głosów do złotego medalu.

Tak, a nie inaczej. W obrazach Kossaka, które są zawsze pełne werwy i ruchu, wypływającego bezsprzecznie z temperamentu młodego człowieka, nietylko widz widzi i czuje to życie, ale słyszy jego hałas, czy turkot, jego szczęk, czy świst. Kossak imponuje tą indywidualnością, która go zawsze cechowała, a która dziś już to większe, już to mniejsze, relatywnie do przedmiotu, robi wrażenie.

Jego zataczająca się na skręcie armata warczy i dudni, jego galopujące konie formalnie i charakterystycznie tętnią, a jego Czerkiesi w „Wspomnieniu“ jakże przeraźliwie strasznie i dziko świszczą i krzyczą, aż zagłuszają tentent setek koni, a przypominają każdemu znane barbarzyńskie azjatyckie głosy.

Kossak powinien unikać tematów, w których się swą genjalną indywidualnością popisać nie może. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakie na mnie wywarły w salonie Krywulta w Warszawie dwa dawne obrazy Kossaka. Jeden przedstawiał illustrację do Sienkiewicza „Porwanie Kmicica“ (czterech karjerem pędzących jeźdzców), a drugi cztery też konie, stojące w stajni ułańskiej. Pierwszy z tych obrazów jest arcydziełem, drugi oleodrukiem w porównaniu, pierwszy zdradzał wielki talent i zapowiadał mistrza, a drugi nie mówił nic. A oba równocześnie Kossak namalował, a ja właśnie znalazłem się na wystawie, gdy dwóch jegomościów się spierało (nie wiedząc może sami dlaczego), że każdy z nich jest innego autora. Zdaje mi się, że tym obrazem „Porwanie Kmicica“ Kossak pierwszy raz zdradził to, co w ośm lat później Olivier Mercon nazwał „hałasem,“ a co mu dziś zyskało nagrodę Barszczewskiego. Nie mogę się tu powstrzymać od uwagi, że zdradził to dzięki Sienkiewiczowi.

By skończyć o Kossaku, a przejść do „Wspomnienia“, z powodu którego o nim piszę, jakkolwiek ograniczony miejscem w piśmie specjalnie sztuce nie poświęconem, nie wolno mi pominąć i ujemnych stron Wojciecha Kossaka.

Koloryt jego, który w ostatnich czasach ogromnie się ożywił, siłą ciepła do Ajdukiewiczowskiego kolorytu się zbliżył (porównanie to robię, bo artyści ci w jednej pracowni zaczynali), który stracił już na zawsze nieszczęśliwe szare tony, który dziś jest nawet świetnym. Artyście tej miary, co Wojciech Kossak, powinien jeszcze przedstawiać pole pracy.

Natury nigdy artysta nie ma dosyć. Widziałem w tych dniach w *atelier* Kossaka obraz, obecnie wykończony, w którym jeden koń wśród stu odrazu chwyta za oczy.

Zastanowiło mnie to. Dlaczego ten jeden? Odpowiedź niebawem znalazłem. Ten jeden był portretem własnego konia malarza, którego tenże „z natury“ wymodelował. Oto „natura“.

Kossak ma olbrzymią łatwość i w tej łatwości leży jego „pięta Achillesowa“, jak zresztą wielu, wielu artystów przewszystkich gałęzi sztuki. Łatwość pisania marnuje największe belletrystyczne talenty, łatwość malowania sprowadza *status quo*, lub upadek wielkich malarzy. Jeśli Kossak nie pójdzie jeszcze bardzo w górę, to zawdzięczy to swej łatwości dziś imponującej i jednającej mu sukces po sukcesie, odznaczenie po odznaczeniu, zbyt przyspieszonem tempem.

Wielki znawca współczesnej sztuki powiedział: *„la facilitè de faire c'est l'innemi de l'art ste“*. Łatwość ta sprawiła, że Dumas nie stoi dziś wyżej w literaturze od Flauberta. Łatwość ta zrządziła, że Lucca Giordano Fapresto (spiesz się) nie jest tak głośnym i znanym jak Rafael czy Corregio.

A teraz „Wspomnienie“, które sprawiło, że sędziowie mający w rękach fundusze Barszczewskiego, nie przyznali mimo to nagrody innemu artyście, nie mającemu tej, co on łatwości tworzenia

W przededniu powstania 63 roku, ludność Warszawy zachowywała się w sposób, obudzający obawy rządu, czującego w powietrzu jakiś gotujący się ruch. Wielopolski zalecił wtedy najenergiczniejsze środki i wskutek tej instrukcji jeneral-gubernator stolicy dowiedziawszy się o jakiemś zbiegowisku na placu zamkowym, postanowił strachem napełnić ludność Warszawy. Wypuścił on więc z Ujazdowskich koszar Czerkiesów, którzy z świstem i krzykiem, rozbijając przechodniów wzdłuż Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia, jak jaka dzika szarańcza, pędzili na tę „pohulankę“ pod zamkiem. Darli się w niebogłosy, świstali i jęczeli poganiając do karjery konie, bo zrozumieli dziką misję i strachem przed swoją dzikością napełnić chcieli mieszkańców stolicy.

Tę chwilę właśnie, w której horda mijała kościół Świętokrzyski i korzystając z szerokości ulicy, rozhulała się na dobre, obrał artysta za temat do swego wielkiego rozmiarami i pomysłem obrazu.

I oddał ją znakomicie nietylko dla tych, którzy ten gorący dzień 18 kwietnia 1861 roku pamiętają, dla tych, którzy go tylko z opowiadania znają, ale i dla tych, którzy go w rachubę nie wezmą

Oddał ją naturalnie, wyzyskując główną cechę swego talentu, tą werwą niezrównaną ten hałas, który w jego obrazach *Mercon* słyszy.

Tak! Ta dzika horda pędzi, a słyszy się tentent koni i szczęk szabli, słyszy się dzikie Czerkiesów głosy nie możliwe europejskiemi literami do naśladowania, te straszne hiiii... i aaa... i te uderzenia nahajek po koniach i ludziach.

W tym obrazie jest więcej jeszcze od werwy i hałasu, bo słyszy się i płacz powalonego na pierwszym planie dzieciaka i rekryminacje jakiegoś obywatela, zasłaniającego się parasolem przed nahajką i ciche łzy przestrachu jakiejś damy, będącej już w bocznej ulicy i *hors danger*.

Słyszy się to wszystko! a mimo to odczuwa się i tę ciszę wyludnionego miasta, które właśnie największą grozą przejmuje widza.

Nie będę się wdawał w szczegóły obrazu zapewne już opisanego i krytykowanego, nie będę skierowywał uwagi na świetniejsze i cenniejsze jego punkta, gdyż nie szukam w roli mej fejletonisty w wielkiem dziele, ani drobnych wad, ani zalet.

Każdy znający pędzel Kossaka, choćby i „Wspomnienia“ nie widział, wie, że scenę tę musiał on dobrze pojąć, a z indywidualnym talentem, z którego ona właściwie wypłynęła, umiał ją znakomicie i jedynie oddać, i musiał wywołać złudzenie silne, a wrażenia olbrzymie.

I tem więcej dlatego, żałować potrzeba, że oko widza, artysty i prawdziwego miłośnika sztuki, chciałoby pewne w tym obrazie poczynić zmiany.

Grupę znajdującą się na pierwszym planie złożoną z uciekającej miejskiej dziewczyny, pana w cylindrze przewróconego, dziecka w paseczku, potępiam i potępiam ją aż z dwóch względów.

Pierwszy postawić umie może w wojnie z przesadnemi prądami nieszczęśliwej dzisiejszej realistycznej szkoły, która prawdopodobnie na takie manowce wyprowadzi sztukę malarską, na jakie wywiodła już belletrystykę.

Obraz tych co „Wspomnienie“ rozmiarów, tej treści i tej koncepcji wchodzi już w sferę dzieł sztuki, które nie mogą mieć nić wspólnego z fotografją. Ta grupa, która może rzeczywiście istniała, mnie razi w obrazie Kossaka, mnie przejętego dramatem, zamyślonego nad jego genezą, wobec koncepcją swą i tendencją, prawie klasycznego obrazu. Mnie irytuje ten cylinder i ta spódnica z bordiurką, bo ja nie potrzebuję tych dokumentów realizmu, bo chwila jest zbyt sama przez się wielką i wymowną, bo te trzy rzeczywiste i lokalne postacie nie mają w tym wielkim obrazie na pierwszym planie innego celu, prócz oświadczenia się malarza za prądem mody w sztuce. O ileby one bardzo dobrze robiły w małym obrazku ilustrującym dzień 18 kwietnia 1861 r., o tyle nie dobrze robią w dziele Kossaka, który z pewnością nie miał na myśli zilustrowania dnia tego, tylko wyżej wyobraźnią sięgał (czego dowodzi tytuł obrazu), a tak wysoko dostał, iż płótno jego dla polskich serc bez komentarzy i daty się obchodzi, nic na interesie i wrażeniu nie tracąc.

Ta grupa pierwszego planu jest dowodem, popierającym moje twierdzenie, że realizm przesadzony, zaprowadzi wielką sztukę na manowce. Jeśli bowiem z czasem fotografja jeszcze się wydoskonali a realizm zakres swego panowania utrzyma i rozszerzy, to się obejdziemy bez artystów.

Kossak tą grupą popsuł siłę swego płótna, ścieśnił zbyt jego szeroką i wielką myśl, niepotrzebnie do grupy przykuł i zlokalizował wyobraźnię widza.

Ale gdyby mi na to któryś z dzisiejszych artystów chciał odpowiedzieć, to bym na to jego własną bronią odpowiedzieć potrafił.

Obrazem mającym być dziełem sztuki nie wolno malarzowi osiągać dwóch celów pierwszego planu środkami. Albo Kossak chciał mnie przejąć grozą, albo chciał mi tylko przedstawić, co się dnia 18 kwietnia działo w Warszawie.

Sądzę, że chciał przedewszystkiem to pierwsze.

Jeśli do tego dążył, to kto wie, czy celu tego najpotężniej nie byłby osiągnął, przedstawiając mi tylko pustą, uprzątniętą strachem i stójkowymi ulicę, pędzących czerkiesów z temi właśnie minami tym galopem, z tym świstem i piskiem, mistrzowskim pędzlem, opowiadającym mi o pobudkach i celach tej dzikiej hordy.

Obraz by niezmiernie na tej koncepcji zyskał i jeszcze większe wywierał wrażenie tą starą, ale prawdziwą siłą zasad sztuki, której celem nie jest kronikarstwo, tylko powieściopisarstwo, które wtedy najwięcej i najsilniej mówi, gdy coś domyślności wykształconej i gorącej duszy widza pozostawia.

Ale pocieszmy się. Ta grupa nie jest grupa Kossaka, jest ona grupą ucznia i zwolennika szkoły realistycznej, z której artysta tej miary, co Kossak potrafi wziąść to i tyle, co mu do zostania w sztuce polskiej „wielkim“, będzie potrzeba.

A potępienie moje bardzo surowe grupy pierwszego planu „Wspomnienia“, nie jest niczem innem, tylko najgłębszym hołdem oddanym artyście, gdyż dowodzi tego, co już raz powiedziałem, że Kossak tym obrazem wyżej dostał, niż sięgał.

Chciał wymalować „wspomnienie“ a rzucił na płótno obraz, który powinien uczcić zupełnie inny, ze stu jeden, ale wymowniejszy, głębszy i dlatego stosowniejszy tytuł.

Obraz Kossaka jest czemś większem, niż „wspomnieniem“. Z wspomnienia on tylko wypłynął.

A śliczną myśl miał też wczoraj Malczewski, ten wielki malarz poeta, największy dzisiaj.

Mówiliśmy o tym obrazie.

„Ja — mówił Malczewski — byłbym opustoszył ulicę, a podpisał; „Porządek panuje w Warszawie“. *„l'ordre regne à Varsovie“*.

Bo temi historycznemi słowy właśnie wtedy zadepeszowano do Paryża, by uspokoić co do stanu umysłów Warszawy, cara Aleksandra. — *„L'ordre regne à Varsovie“* oto tytuł „wspomnienia“, harmonizujący pod każdym względem z treścią i tendencją obrazu i jak on, subtelny i szerszego zakroju.

Wincenty hr. Łoś.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Sztuka nasza malarska poniosła znowu stratę. Ludwik Wiesiołowski, malarz nieposledniej miary i zdolny nauczyciel, zakończył życie w Warszawie dnia 12 bm. Ś. p. Wiesiołowski, urodzony w r. 1855 kształcił się w Warszawie, a następnie w petersburskiej akademji malarstwa, którą opuścił laureat ze stopniem akademika, a ztąd niebawem podążył na dalsze studja do Rzymu. W ciągu niespełna lat pięciu ś. p. Wiesiołowski stworzył takie prace, jak „Chrystus i Jawnogrzesznica“, „Columbarium“, „Jałmużna w klasztorze“, „Dawid“, „Stary Rzym“ i wiele innych, które mu zjednały szeroki rozgłos i powodzenie. Za powrotem do Warszawy, ruchliwy, chociaż zawsze skromny, nie odrywając się od palety, przyjął udział w zarządzie salonu artystycznego, urządzał liczną i chwaloną wystawę własnych prac w salonie Krywulta i otworzył szkołę malarstwa dla kobiet. Pierwszy ten zakład naukowy w Warszawie, zaszczepiony na gruncie wdzięcznym, zyskał szerokie uznanie i zgromadził poważny zastęp uczennic, z których pewna liczba, uzupełniwszy wiedzę w akademjach zagranicznych, dzielnie przedstawia działalność pedagogiczną artysty. Nie przeszkadzało to, iż mimo słabej organizacji fizycznej i kalectwa, artysta nie ustawał w pracy twórczej.

Wiesiołowski wystąpił kolejno z pracami: „Wyspa syren“, „Nessun magior dolore“, „Pierwszy pocałunek“, całym szeregiem krajobrazów rodzajowych swojskich, typów egzotycznych, dwoma wielkich rozmiarów *pendant* „W krainę marzeń“ a wreszcie z licznym szeregiem portretów. W ostatnich czasach pracował nad olbrzymich rozmiarów obrazem, przedstawiającym „Śmierć Ludgardy“, lecz zgon przedwczesny wytrącił mu pędzel z pracowitej dłoni. Zmarł jak żołnierz na stanowisku, w tydzień niespełna po śmierci teścia ś. p. Adama Malinowskiego, osierocając żonę i dwoje drobnych dzieci.

△ Na otwarcie Teatru Letniego w Warszawie wystawiono oryginalny dramat w 4 aktach Alfreda Konara p. t. „Bankruci“. Sztuka się podobała. Młody autor, znany do niedawna tylko z pomniejszych nowelek, świadczących jednak niezaprzeczenie o samodzielnym i oryginalnym zmyśle obserwacyjnym, napisał przed rokiem większą powieść społeczną p. t. „Bankruci“, którą teraz dla sceny przerobił.

△ Salon paryzki, otwarty na polach Elizejskich, zawiera w sobie w r. b. o siedm obrazów mniej, niż w roku zeszłym, t. j. tylko 1,264 obrazów, z których 914 francuskich i 350 artystów zagranicznych, między którymi znajduje się nawet pięciu turecklch. Sądząc z relacji dzienników paryzkich, obrazy wywołnją wrażenie mierności. Utworów większej wartości będzie około stu, a wydatnych 10 do 20-tu. Cechą charakterystyczną tegorocznego salonu jest wystąpienie młodej szkoły „mistycznej“, czyli „nowo-katolickiej“ z poważną cyfrą prac większych. Malarstwo portretowe reprezentowane jest przez utwory bardzo mierne, lecz pejzażowe stoi wysoko. Uwagę publiczności zwracają na siebie głównie: Plafon Benjamina Constana do sali przyjęć ratusza paryskiego, „Paryż, przyzywający pokój na swe uroczystości“; portret papieża Leona XIII-go przez Chartrana; „Pogrzeb dziecka“ przez anglika Bramby; pejzaż Bretona „Czerwiec“; Bonna portret Renana, Bouguereau „Gniazdo os“ (dzieweczka odpędzająca napadających na nią amorów) i kilka innych. W oddziale rzeźby na honorowem miejscu wystawiona „Bellona“ utwór malarza i rzeźbiara zarazem Jérome'a, z bronzu i kości słoniowej, ciekawa próbka posągów malowanych.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Związek wzajemnej pomocy robotników górnoszlązkich zwołał na niedzielę dnia 8 maja przeszło 30 zebrań w różnych miejscowościach okręgu górniczego. Na zebrania te stawiło się blizko 15 tysięcy górników, którzy wszędzie jednogłośnie przyjęli następującą uchwałę: „Uprasza się Izbę poselską, aby przyjęła wszystkie wnioski, stawione w komisji przez członków stronnictwa centrum, albo też, aby conajmniej przyjęła pierwotny projekt rządowy“.

Na podstawie tej uchwały wysłano odnośną petycję do sejmu na ręce posła p. Letochy. Równocześnie polecono zarządowi związku wyrazić stronnictwu centrum podziękowanie i uznanie za tak dzielną obronę interesów górników.

* W kasach oszczędności obwodu rejencyjnego opolskiego było w ubiegłym roku 16 kas oszczędności powiatowych i 12 kas miejskich. W pierwszych znajdowało się oszczędności blizko 28 miljonów marek, a w kasach miejskich przeszło 24 miljony, razem 52 miljony marek. W obwodzie wrocławskim było w tym roku w kasach oszczędności 107 miljonów a w obwodzie lignickim 110 miljonów, razem w całym Szlązku 270 miljonów marek. Obwód opolski zawsze jeszcze pod tym względem przedstawia się najgorzej.

* W Gnieźnie zmarła pewna uboga wdowa, nazwiskiem Teresa Mąkowska, która liczyła 103 lat wieku.

KURJER WARSZAWSKI

* Przy ulicy Wspólnej l. 10, spełnioną została niezwykła zbrodnia. W domu tym zajmowała dwa pokoiki z kuchenką Józefa z Wywiórskich Gerlachowa, około 58 lat wieku już licząca, b. artystka baletu. Gerlachowa uchodziła za osobę zamożną i dziwaczkę. W ostatnich czasach zauważono, iż bliżej przyjaźniła się z jakąś niemłodą, lecz elegancką kobietą, która często ją odwiedzała. Gerlachowa, powróciwszy we czwartek z kościoła, wzięła dzbanuszek i udała się z nim po wodę. W bramie spotkała ową znajomą, ta się z nią zawróciła i po chwili obie kobiety przybyły do mieszkania Gerlachowej. Nie upłynęło 15 minut, kiedy służąca z mieszkania położonego na I. piętrze, pod lokalem Gerlachowej, Michalina Nowakowska, usłyszała silne tupanie nogami i jęki. Zaintrygowana, spostrzeżenie swoje zakomunikowała stróżowi domu, Wiktorowi Gryczka. Ten udał się bezwłocznie na II piętro i począł stukać do drzwi Gerlachowej, nie otrzymał jednak na razie żadnej odpowiedzi. Dopiero po chwili odezwała się nie Gerlachowa, lecz jej znajoma: „Zaraz, zaraz! przyjdzie za kwadrans!“ Stróż zeszedł ze schodów, po kilku jednak minutach drzwi się otworzyły i wyszła z nich owa kobieta, a zatrzasnąwszy je za sobą silnie, zaczęła szybko schodzić na dół. Gryczka zatrzymał schodzącą, a ta będąc w stanie wysokiego podrażnienia i niepokoju, szepnęła do stróża: „cicho, cicho, masz tu pieniądze“ i chciała zbiedz. Stróż wszczął alarm; znalazł się i policjant, który zatrzymawszy nieznajomą, zażądał wyjaśnień. Kobieta owa, elegancko ubrana, o dystyngowanej postawie, oddała zaraz paczkę z pieniędzmi i młotek skrwawiony, szepcząc: „zabiłam ją, zabiłam!“ Aresztowano ją zaraz i odprowadzono do komisarjatu policji.

Po otwarciu mieszkania Gerlachowej ujrzano ją na podłodze w kałuży krwi z raną na skroni i głową pokaleczoną od uderzeń młotkiem. W mieszkaniu panował wielki nieład, wszystkie szuflady szaf i komody powyrzucane; papiery, bielizna i ubranie walały się po ziemi. Znaleziono podarty wykaz listów zastawnych, testament w kopercie, mnóstwo listów i t. p. Aresztowana, z początku dawała odpowiedzi niezdecydowane; ostatecznie zeznała, iż nazywa się Bogusława Brzezicka, z domu Palicka, liczy lat 45. Fatalny ten czyn Brzezickiej okrywa moralną żałobą dom zacny i ogólnie szanowany. Mąż szalonej i czworo dzieci pogrążeni są w rozpaczy. Paczka, odebrana w bramie, zawierała 4000 rubli; przy rewizji zaś znaleziono jeszcze kilkadziesiąt rubli i kindżał. Gerlachowa, sądząc ze znalezionych dowodów, pozostawiła majątek około 40 000 rubli, ulokowany przeważnie w papierach procentowych i złożony w banku.

KURJER WIEDEŃSKI

* Dr. Józef Zakrzewski w Aleppo odznaczony został krzyżem Franciszka Józefa.

* Jen. major Dorner został spensjonowany i odznaczony krzyżem orderu Leopolda. Pułkownik Ignacy v. Schrott mianowany komendantem 48 brygady piechoty. Spensjonowano: podpułkownika Antony-Antrnyburga; Hugona Hugenstein dyrektora protokółu podawczego przy min. wojny z odznaczeniem tego ostatniego krzyżem orderu Franciszka Józefa, mianując zarazem na miejsce tegoż pułkownika Adolfa v. Straub. Spensjonowano majora Rajm. Sögera odznaczając go wojskowym krzyżem zasługi.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Jak już donosiliśmy, odnaleziono wszystkich robotników w kopalni Somogyer z wyjątkiem dwóch. Wszyscy mają się względnie dobrze i niema obawy o ich życie. Za dwoma ostatnimi energicznie poszuką.

KURJER BERLIŃSKI.

* Bawarski minister wojny wydał rozkaz, że żołnierzowi stojącemu na warcie tylko wtenczas wolno strzelać, kiedy jest istotnie zaczepiony, albo kiedy życiu jego kto zagraża. Rozkaz ten wywołały smutne i oburzające wypadki w Prusach, gdzie jednak o podobnem rozporządzeniu wcale nie słychać.

KURIER RZYMSKI.

* W archiwum wenecjańskiem znaleziono ważne dokumenta, dotyczące podróży Kolumba. Dokumenta te pisane są w języku portugalskim i odnoszą się przeważnie do pierwszej podróży Kolumba do Ameryki Razem z innemi dokumentami dotyczącemi odkrycia Ameryki wysłane będą na wystawę do Chicago.

* Przy burzeniu jednego domu przy Via Pizana znaleziono 15 bomb Orsiniego. Szesnasta, szczęściem, że niezapełniona, została rozbita łopatą. Gdyby ten los spotkał inną bombę, byłoby przyszło do wielkiego nieszczęścia.

KURJER PETERSBURSKI.

* Wynalazca witaliny, środka leczniczego, składającego się z boraksu i gliceryny, Gaczkowskij został aresztowany. W śledztwie twierdzi uporczywie, że ani Gresser, ani Baranow nie zmarli wskutek używania tego „cudownego“ środka.

KURJER BIAŁOGRODZKI.

* *Dnevni List* opowiada następujący zabawny, ale zarazem charakterystyczny fakt. Tamtejszy poseł turecki Ferilul-bey był w tych dniach w teatrzyku mechanicznym, wystawionym poza miastem. Między innemi dawano zburzenie Aleksandrji i przedstawiano, jak Anglicy biją Turków. Posła tureckiego oburzyło to do tego stopnia, iż podczas przedstawienia rzucił się z kijem w ręku na dyrektora.

KURJER AMSTERDAMSKI.

* Dziennik holenderski *Het News van den Dag* dowiaduje się, że powstał komitet celem uczczenia 70 letniej rocznicy urodzin słynnego fizjologa holenderskiego Moleschota. W uroczystości tej wezmą zapewne udział reprezentanci innych narodowości, gdyż Moleschot jest znakomitością europejską.

KURJER LIZBOŃSKI.

* Król portugalski Carlos otrzymał pismo własnoręczne od Jego czarnej królewskiej Mości Behanzina, króla Dahomeju. W piśmie, w połowie portugalskiem i w połowie włoskiem podnosi król Behanzin, że zawsze starał się o utrzymanie przyjacielskich stosunków z białymi. „Jesteśmy braćmi — pisze dosłownie — niestety nie zobaczymy się wcześniej, jak na dolinie Jozefata, — lub też gdziekolwiekindziej“. Dosłowny tekst tego ciekawego listu podaje *Jornal de Comercio*, zkąd wiadomość tę zaczerpnęliśmy. List nosi datę 31 stycznia b. r.

Kronika polityczna.

Wiedeń 14 maja. (Rada państwa) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedstawił minister skarbu dr. Steinbach deputowanym projekt ustaw walutowych Minister poprzedził je obszernem „expose“. Na wstępie powiedział, że do Austro-Węgier zakradł się pewien fatalizm, wskutek którego uznajemy, że obecne stosunki są złe, ale mimo to wahamy się złe usunąć. Dalej zaznaczył minister, że niezbędnym warunkiem uregulowania waluty, było przywrócenie równowagi w budżecie, przyczem wspomniał o zasługach Dunajewskiego (Brawa po prawicy). W dalszym ciągu mówił dr. Steinbach między innemi, co następuje:

„Do czego dążymy? Pragniemy z walutowego ustawodawstwa austrjackiego usunąć czynnik zmieniający, a ustalić walutę. O szkodach, na jakie naraża nas ów czynnik zmieniający, nie będę mówił, bo znaczyłoby to tyle, co nosić sowy do Aten. Zwrócę przecież uwagę na uderzającą okoliczność, iż z owemi zmianami wartości pieniądza szerokie koła publiczności od dawna się przyzwyczaiły i uważają je za zupełnie naturalne. A przecież moneta jest miarą, jak jest nią metr. Gdyby przypadkiem ktoś chciał, żeby długość metra mogła się zmieniać stosownie do okoliczności, naraziłby się na śmieszność. A przecież dzieje się to stale z pieniądzem. Konieczna więc jest reforma.

Można by powiedzieć, że cel jest chwalebny, ale czy zdołamy go osiągnąć, bo i wartość kruszców, które mają być miarą wartości innych przedmiotów, bardzo jest zmienna. Uwaga ta jest uzasadniona, a wskazuje ona zarazem główne trudności, jakie nastręczają się przy regulowaniu waluty. Właśnie w obecnej porze stosunek wartości złota do wartości srebra bardzo jest zmienny. Kwestją tą zajmują się oddawna najznakomitsi ekonomiści całego świata, a mimo to nie zdołali jej rozstrzygnąć. Dla nas rozwiązanie powyższego zagadnienia nie jest konieczne. Zadaniem naszem jest zniesienie zawisłości naszej waluty od zmiennej ceny srebra. Nawet zwolennicy podwójnej waluty przyznają, że obecny stan dalej trwać nie powinien. Powołuję się w tym względzie na nadzwyczaj ważny głos profesora Milewskiego, który będąc z przekonania zwolennikiem podwójnej waluty, przyznaje, że obecnym stosunkom nie wolno się przypatrywać bezczynnie.

Cóż więc rząd proponuje? Oznaczamy walutę, która ma być walutą przyszłości w Austro-Węgrzech. Chodzi na razie o oznaczenie tej waluty, a obowiązkowe wprowadzenie nowej waluty i wszystkie towarzyszące tej operacji szczegóły określi późniejsze ustawodawstwo. Ustawodawstwo to rozwijać się będzie stopniowo, a rozumie się, że rozwijać się będzie stale, bo na pół drogi stawać nam nie wolno. (Brawo po lewicy). Z drugiej przecież strony nie wolno nam postępować lekkomyślnie. Każdą operację należy dopiero wtenczas rozpoczynać, kiedy poprzednie zostaną ukończone i ustalone.

Z dwóch stron odzywają się głosy, że obecnie nie należy ustalać waluty. Obrońcy dłużników wołają, abyśmy na nowo rozpoczęli wybijać monety srebrne, przez co agio złota podskoczyłoby na 50 procent, a wartość długów znacznieby spadła. Natomiast obrońcy wierzycieli domagają się, aby zupełnie zaniechano wybijania monet srebrnych, przez co agio złota by się nie zmniejszyło, a wartość pretensyj, jakie mają kapitaliści, powiększyłaby się znacznie. Ani po jednej, ani po drugiej stronie rząd stanąć nie mógł, a dąży tylko do ustalenia waluty i do tego, aby pieniądz zatrzymał stale wartość, jaką ma obecnie, aby ani dłużnik, ani wierzyciel nie był pokrzywdzony. Cóż w tym względzie można uczynić? Przedewszystkiem należy w dwu kierunkach zakreślić granice. Z jednej strony należy ograniczyć wybijanie srebrnych guldenów, odnośnie ustawą zagwarantować utrzymanie obecnego stanu, a z drugiej podnoszenie się wartości pieniądza uczynić niemożliwem przez oznaczenie tak zwanej relacji, czyli stosunku wartości złota do srebra. Jednem słowem waluta ma się opierać na wartości złota, które ma pozostać stałą miarą wartości. Nie chodzi przecież o rozstrzygnięcie o losach obydwu kruszców, bo to należy pozostawić przyszłości.

Spotkałem się ze zdaniem, że stosunek wartości złota do srebra należy dopiero wtenczas ustalić, kiedy nabędziemy potrzebne zapasy złota. Na razie chciano by zaprowadzić walutę złotą bez oznaczenia relacji, która musiałaby być zupełnie przypadkową Na to nie potrzeba przecież nowej waluty, bo i dziś nikt nam nie broni umawiać się na podstawie waluty francuzkiej lub niemieckiej. Inni chcą abyśmy nabyli potrzebne zapasy złota, aby następnie pewnego dnia ustanowić relację według chwilowego stosunku wartości złota do srebra. I tu decydowałby przypadek a możliwą by była spekulacja. Mojem zdaniem, pragnąc osiągnąć cel, do którego zmierzamy, winniśmy obecnie oznaczyć relację. W roku 1879 uczyniliśmy walutę naszą niezależną od wartości srebra, o ile to było możliwe. Obecnie chodzi o oznaczenie wartości tej waluty. Ale na jakiej podstawie to uczynić? — oto pytanie bardzo ważne? Z strony bardzo poważnej odpowiadają: Na podstawie chwilowego kursu! Ale kurs jest bardzo zmienny a nadto myliłby się, ktoby sądził, że nie wpływają nań inne czynniki, jak stosunek popytu do podaży. Mojem zdaniem relacje należy ustanowić według wykursu przeciętnego za czas od r. 1879.

Może przecież kto zapyta, dlaczego spieszymy się z przedstawieniem ustaw walutowych. Ważnym, jakkolwiek nie wyłącznie decydującym powodem jest konieczność uregulowania naszych stosunków walutowych, zwłaszcza ze względu na Węgry. Obecny stan jest bardzo niebezpieczny. Dalej traktaty handlowe czynią ustalenie waluty niezbędnem, bo niestałość jej naraża nas na straty zarówno przy wywozie, jak przy dowozie. Dalej producenci mają prawo żądać, aby pożyczone kapitały i procent od nich mogli płacić w pewnej stałej walucie. Z drugiej strony osobom biorącym procent zależy na tem, aby warunki produkcji były stałe, bo na tej stałości polega cała pewność ich kapitałów“.

Wkońcu zaznaczył minister, że bezwarunkowo nie należy określać terminu przeprowadzenia różnych operacyj, bo to wywołałoby bardzo ruchliwą spekulację. Minister sprawę uregulowania waluty badał bardzo pilnie a Izbę wzywa, aby się tą sprawą zajęła pilnie i rozważnie.

Gdy minister skończył, odezwały się w Izbie dosyć słabe oklaski a życzenia składali mu tylko koledzy z gabinetu.

Wrażenie *exposé* dra Steinbacha nie było zbyt korzystne. Rozczarowania doznali mianowicie finansiści po lewej stronie Izby.

Kronika ekonomiczna.

Petersburg 14 maja.

* Odeski komitet giełdowy podał prośbę do ministerjum finansów o pozwolenie wywozu zapasu pszenicy i jęczmienia.

* W celu wyjaśnienia przyczyny nieurodzaju, jaki w zeszłym roku nawiedził 17 gubernij w Rosji, ma być zwołaną komisja złożona z senatorów.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś św. Paschalisa wyzn.; jutro śś. Feliksa i Eryka.

Rocznice.

Karol XII wkroczywszy do Polski ogłosił, że nie zamierza z nią toczyć wojny, jeno z Augustem II, elektorem saskim. Silne około Karola XII utworzyło się z Polaków stronnictwo, które postanowiło usunąć z Polski znienawidzonego króla. Jakoż utworzyła się komisja tak zwana traktowa, której celem było załatwić sprawę z Augustem. Komisja ta *wydała 17 maja 1702 deklarację w Tykocinie* oświadczając, że Polska łączy się z Karolem XII przeciw Augustowi II, jako gwałcicielowi konstytucji polskiej, zdrajcy narodu i wrogowi Ojczyzny.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 17 maja.

O godzinie 7 wieczorem roczny popis chłopców pozostających w zakładzie księdza Siemaszki.

O godz. w pół do 8-mej wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

Czwarty występ Heleny Marcellówny „Koniec Sodomy".

O godzinie w pół do 8 wieczorem wieczorek deklamacyjno-muzyczny Wł. Barącza w Wieliczce.

Środa 18 maja.

O godzinie 5 po południu walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" w lokalu Towarzystwa zaliczkowego.

O godzinie 6 wieczorem zwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego w *Collegium physicum*.

O godzinie w pół do 8 wieczorem pierwsza próba ćwiczeń jubileuszowych przy muzyce w „Sokole".

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Czwartek 19 maja.

O godzinie 5-tej po południu posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

Piąty występ Heleny Marcellówny „Rozwiedźmy się".

O godzinie 8 wieczorem próby śpiewu chóralnego „Sokoła".

Piątek 20 maja.

O godzinie 11 do 12 przed południem wykład prof. Fr. Bylickiego w Muzeum przemysłowem.

O godz. w pół do 8 wieczorem koncert I. Camillowej w Towarzystwie muzycznem.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne.

Sobota 21 maja.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

Szósty występ Heleny Marcellówny „Sprawa Clemenceau".

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Niedziela 22 maja.

O godzinie 1 w południe wycieczka Towarzyszy krawieckich na Panieńskie skały.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

Siódmy występ Heleny Marcellówny „Arja i Messalina".

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

W Towarzystwie strzeleckiem odbyło się w niedzielę dnia 15 b. m. uroczyste otwarcie strzelnicy, następnie odsłonięcie portretu obecnego króla Stanisława Woyneki Tomkiewicza i wieczorem wspólna uczta. Garstka strzelców zawsze pilna i tym razem stanęła w oznaczonym czasie. Większość jednakże tak jak i w wielu innych instytucjach grzeszy tą obojętnością, która nie najlepiej świadczy o dzisiejszych czasach i ludziach. Przy uczcie pierwszy toast wzniósł w bardzo wymownych słowach prezes dr. Hajdukiewicz na cześć króla, jako w dzień uroczysty otwarcia strzelnicy i zawieszenia portretu królewskiego. Król Stanisław Woyneko-Tomkiewicz w dłuższem przemówieniu zaznaczył pomyślny rozwój Towarzystwa pod względem materjalnym, a tak mało zadawalniający pod względem głównego celu strzeleckiej zabawy, solidarności obywatelskiej i towarzyskiej. Nadzieja lepszej przyszłości jest zawsze otuchą, a choć dużo powołanych a mało wybranych niech ci ostatni swoim dobrym przykładem i wolą pokrzepiają tych, którzy dla Towarzystwa tego chcą pracować i stoją na jego czele. W tej myśli, że nie zniechęcenie, ale wyrozumiałość, pobłażliwość i dobro tej prastarej instytucji będą kierowały i nadal zasłużoną pracą prezesa dra Hajdukiewicza wznosi król kielich za jego zdrowie.

Następnie wznoszono wiele zwyczajami przyjętych, statutami przepisanych a serdecznie odczutych toastów, które zakończono staropolskiem: „kochajmy się"! Dźwięki muzyki wojskowej grającej narodowe utwory polskie obok salw z moździerzów rozlegały się do późna, poczem strzelcy rozchodzić się zaczęli pod najmilszem wrażeniem.

Wieczorek dramatyczny a zarazem wokalno muzykalny w Stowarzyszeniu rękodzielniczem „Praca" powiódł się bardzo dobrze. Gra pp. Grafczyńskich na metalofonach wywołała oklaski. Humorystyczny kwartet p. n. „Jadłospis" wykonany wyśmienicie wzbudził szczerą wesołość tak, że go powtórzyć musiano. „Awantura przy ulicy Florjańskiej" w dwóch odsłonach o treści niezmiernie zabawnej a przytem bardzo skromnej, odegraną była nietylko z ochotą i humorem, lecz także z prawdziwym talentem. Goście bardzo licznie zebrani wywoływali amatorów kilkakrotnie, darząc ich hucznemi oklaskami i wyrazem zasłużonego uznania. Stowarzyszenie „Praca zamierza w d. 20 b. m. urządzić wspólną majówkę.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 18 maja o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Łazarskiego (ulica św. Anny, colleg. physic.) posiedzenie zwyczajne. Porządek dzienny: 1) prof. dr. Obaliński przedstawi przypadek chorobowy, 2) dr. Ludomił Korczyński będzie miał odczyt: O wynikach podskórnych wstrzykiwań gwajakolu w gruźlicy.

† Zmarli. Alojza Gondarowska, wdowa po urzędniku księcia Albrechta w 52 roku życia zmarła w naszem mieście.

Filomena z Dąbrowskich Komorowska, żona właściciela droguerji, w 25 roku zmarła w dniu wczorajszym w Podgórzu.

Józefa z Marjańskich Zipałowiczowa, żona kapitana audytora, przeżywszy lat 24, zmarła w naszem mieście.

Nowy skwer. Od mostu Wolskiego do plantu kolejowego na Błoniach zaprowadzony zostanie skwer z chodnikami i trzema klombami. Drzewka dzikie i krzaki dopełnią całości. Robotę powierzono p. Tenglerowi.

W kaplicy na cmentarzu krakowskim d. 19-go b. m. o godzinie 8-ej rano odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne za spokój dusz zmarłych urzędników magistratu.

Z teatru. Obecne występy p. Marczelówny budzą wpośród publiczności naszej takie samo zajęcie, jak przed dwoma laty. Znakomita artystka potrafi siłą swego niepospolitego talentu nietylko wywierać głębokie wrażenie na publiczność, ale ją porywa wielkim temperamentem, który stanowi najoryginalniejszy przymiot indywidualności p. Marczelówny. Gra jej działa na podobieństwo ognia: ogrzewa i zapala. Nic też dziwnego, że widzowie zapełniają na każdem przedstawieniu salę teatralną, że przyjmują artystkę entuzjastycznie, że śledzą każdą rolę z najżywszą uwagą i że wrażenie, jakie p. Marczelo wywiera, znajduje swój wyraz w oklaskach i wywoływaniach szczerych a nadzwyczaj gorących.

Dzisiaj ujrzymy znakomitą artystkę, odtwarzającą postać Ady w „Końcu Sodomy" Sudermanna. Rola odpowiada właśnie jak najlepiej naturze gry p. Marczelówny i daje jej pole do wykazania najpiękniejszych stron talentu. Publiczność nasza zgromadzi się więc w teatrze dzisiaj w całym komplecie.

Nieporządki w Podgórzu. Mieszkańcy ulicy dawniej zwanej Krakusa, dziś przezwanej ulicą Batorego, uskarżają się na przeraźliwe nieporządki w tej dzielnicy. Kałuże na całą szerokość ulicy nie pozwolą przejść mieszkańcom — nie mówiąc nic już o powietrzu — które „epidemicznem" śmiało nazwać można. Ulica nosząca nazwę królewską wcale nie prezentuje się po królewsku.

Robotnicy murarscy onegdaj zebrali się w sali Rady miejskiej, celem przedysputowania kilku ważnych spraw tyczących się ich zajęcia i płacy. Bodaj najważniejszą kwestją była sprawa 10 godzinnego dnia roboczego. Wniosek jednogłośnie uchwalono. Unormowanie płacy w ten sposób, aby zarobek dzienny murarza wynosił od 2 do 2 złr. 50 ct. — było drugim z kolei wnioskiem, który, jak poprzedni, również jednogłośnie uchwalono. Prócz tych dwóch ważnych spraw przyjęto pod uwagę wnioski następujące: 1) Usunięcie kantyn przy fabrykach, a zaprowadzenie otwartych kont dla robotników, tak aby zaliczki na zarobek w ciągu tygodnia mogli otrzymać. 2) Regularne wypłacanie zarobku o godzinie 6 wieczorem w każdą sobotę. 3) Zaprowadzenie zawodowego Stowarzyszenia murarskiego. 4) Zniesienie t. zw. nadrabiania soboty przy robotach u izraelitów, oraz nadrabianie straconego czasu z powodu przeszkód elementarnych. Uchwalono jeszcze wniosek, aby na 10 robotników młodszych zatrudniony był jeden w późniejszym wieku. Przyjęte i uchwalone wnioski przedłożone zostaną władzy przemysłowej do dalszych traktowań, nad wprowadzeniem zaś ich w życie czuwać będzie wybrany *ad hoc* na onegdajszem zgromadzeniu komitet. Z ramienia władzy byli obecni na zgromadzeniu: komisarz policji p. Władysław Swolkien i koncepista policji dr. Banach.

Żydowski szwindel w postaci loterji czy gry, opierającej się na rzucaniu na pewną odległość blaszek na tablicę z numerami szerzy się przy ulicy Dietla na Kaźmierzu. Ludziska zgrywają się, rzucając pieniądze do kieszeni żyda kramarza. W nagrodę zaś, jeśli kto trafi na numer, dostanie rzecz jeśli nie pozbawioną zupełnej wartości, to w każdym razie niepokrywającą kosztów wyłożonych na nią podczas gry. Wszelkie podobne hazardy, które prócz wydarcia pieniędzy z kieszeni łatwowiernych i wydarcia czasu drogocennego winne być surowo zakazane... O uczciwej kupieckiej zamianie gotówki za towar mowy nie może być w tym wypadku. Jest to szwindel żydowski — godzien surowego skarcenia i jak najrychlejszego ukrócenia.

Bójka o kieliszek wódki. Zajęty robotą murarz przy budowie kamienicy na ulicy Nowy-Świat dla pokrzepienia i animuszu posłał chłopaka po kieliszek wódki. Cztery centy i butelkę murarz wręczył pomocnikowi. Chłopak „duchem" skoczył do szynku. Z butelką i z dobrą miną powracał pauper do czeladnika murarskiego, lecz chciało nieszczęście, że gdy wstępował na rusztowanie, drugi murarz przytrzymał chłopaka i wychylił odrobinę „anyżówki". Właściciel takowej zoczył ten manewr kolegi swego, zbiegł szybko z rusztowania i chwyciwszy butelkę rozciął przeciwnikowi głowę, ten zaś nie tracąc przytomności porwał z ziemi cegłę i niebacząc gdzie rzuca — trafił cegłą w głowę Bogu ducha winnego chłopaka. Chłopak upadł straciwszy przytomność. Zaalarmowana policja przybyła zapóźno, gdyż ani pierwszego ani drugiego awanturnika na placu boju już nie było. Chłopaka opatrzono...

Figiel studencki. Pod tym tytulikiem podaliśmy wiadomość, że jakiś studencik z figlów zapalił garstkę prochu na korytarzu tutejszej szkoły realnej. Obecnie wyjaśnia nam jeden z profesorów owej szkoły, że wprawdzie spalono w korytarzu jakiś mały „fajerwerk", ale dopuścił się tego nie student, jeno jakiś ulicznik rozgniewany na tercjana szkolnego, który go tam o coś zgromił. Młodzież w należyty rygor ujęta, a do zakładu przywiązana, zachowuje się przyzwoicie i taktownie.

Zagadkowe morderstwo. W ubiegłą niedzielę zwróciła na siebie uwagę swoim zachowaniem się nienaturalnem żebraczka trzymająca dziecko na ręku, podczas swej bytności w karczmie w Czyżynach pod Mogilanami. Dnia następnego żandarmerja znalazła dziecko w tejże okolicy zamordowane. Liczyć ono może najwyżej lat dwa. Śledztwo rozciągnięto.

Przejechany. Przechodnie ulicy Stolarskiej w godzinie południowej byli świadkami przykrego wypadku. Chłopiec najwyżej lat 10 uczepił się z tyłu jadącego wozu z drzewem i zadowolony z figla swego, począł wywijać nogami w tę i drugą stronę. W jednym z takich „pas" gimnastycznych tylne koło wozu chwyciło nogę chłopaka... Rezultatem było zgruchotanie nogi powyżej kolana. Wezwane pogotowie stacji ratunkowej zabrało paupra do kliniki. Wóz ciągnący nieszczęśliwą ofiarę, zatrzymał za szprychy koła, włościanin Józef Załęski.

ROZMAITOŚCI

Morze w zmowie. W czasie przedstawienia jednej z trup prowincjonalnych francuzkich zabawna wydarzyła się scena. Dawano „Burzę" Szekspira. Bałwany morskie „grało" 15 statystów, którzy pod malowanem na zielono płótnem ukryci, podnosili się i przewracali kolejno, co miało do złudzenia naśladować fale wzburzonego wichrem oceanu. Za odegranie ról swoich statyści pobierali zwyczajnie po jednym franku od przedstawienia. Aliści ostatniemi czasy sprawy teatru pogorszyły się, dyrektor zarządził oszczędności, a między innemi i statystom bałwanom postanowił gażę zmniejszyć. W toku przedstawień przyszła znowu kolej na „Burzę", gdy jednak za kulisami piorun bił za piorunem i wichura szalała wściekła, na scenie morze leżało jak martwe. Widząc to reżyser, przerażony, podbiegł ku niemu i rozkazał mu się burzyć i szaleć, morze wszakże ani drgnęło. Nagle z pod zielonego płótna wychylił głowę jeden ze statystów i szeptem odezwał się do reżysera: „Dołożysz pan trzydzieści centymów?" — „Nie, dziesięć centymów". I morze leżało dalej bez zmarszczki, publiczność zaś na sali zanosiła się od śmiechu. „Trzydzieści centymów?" — zaproponował powtórnie jeden z bałwanów. — „Nie, dwadzieścia" — brzmiała odpowiedź reżysera. Morze poruszyło się, jakby pod działaniem lekkiego wietrzyka rannego. „Dwadzieścia pięć centymów!" — zawołał zrozpaczony reżyser. — Fale podniosły się nieco, ale nie wiele więcej. Na sali ozwały się huraganem śmiechy, tupano i gwizdano zawzięcie. — „Pal was djabli! — wrzasnął wreszcie reżyser — daję trzydzieści centymów". I oto morze zaczęło się bałwanić i rzucać jak szalone i bałwaniło się i rzucało dopóty, dopóki wycieńczeni z sił statyści wraz z płótnem, pokrywającem ich nie padli bez ruchu.

Nawrócenie „Nowej Reformy". Nawiązując do artykułu *Nowej Reformy* w sprawie listu Ojca św. do kardynałów francuzkich wyraża organ poznańskich ugodowców *Kurjer Poznański* radość, iż krakowska *N. Fr. Presse* nawróciła się na polityczną wiarę p. Kościeleckiego i towarzyszów. *Kurjer Poznański* tak kończy swoje uwagi: „Kto jak *Reforma* uznaje *wszelką władzę, jako pochodzącą od Boga*, nie sprzeniewierzy się tej zasadzie, gdy będzie chodziło o uznanie innego *status quo*. Niechby i inne dzienniki liberalne poszły za wzorem *Nowej Reformy*.

Rosyjski temperament. W tych dniach w czasie biegu pociągu pomiędzy Demkowką a Trostiancem na Podolu usłyszano świst na trwogę i pociąg wnet się zatrzymał. Przerażeni pasażerowie przekonali się jednak, że niema niebezpieczeństwa i że tylko maszynista i jego pomocnik popiwszy się, zaczęli się bić, a aby lepiej mogli jeden drugiemu „dogodzić" zatrzymali pociąg, zeszli z parowozu i na ziemi zaczęli się kułakować. Zacietrzewionych maszynistów zaledwie zdołano rozerwać, poczem pociąg udał się w dalszą drogę. Miły porządek, nieprawdaż?

Dyskretny szczegół tualety damskiej stanowi obecnie przedmiot usilnych poszukiwań w Przyrowie na Morawach. Niedawno znalezioną została na wspomnianej stacji przez urzędników kolejowych, — turniura. Rzecz prosta, iż przedmiot ten wywołał między nimi wielką wesołość, rzucali nią na siebie wzajemnie, a w końcu cisnęli na śmietnik. Wkrótce potem przybyła do Przyrowa depesza, oznajmiająca, iż znalazca turniury otrzyma 1000 złr. nagrody, albowiem w owym przedmiocie toaletowym zaszyta była suma 12.000 złr. w banknotach. Łatwo pojąć, iż rozpoczęło się istne polowanie na turniurę, która wszakże, przyzwyczajona do ukrywania się, dotąd pozostała nieznalezioną.

150 000 par firanek koronkowych spaliło się przed kilkoma dniami w fabrycznem mieście Nottingham. Oprócz firanek pożar zniszczył i wiele innych rodzajów koronek, ogólna zaś ich wartość, nie licząc samego gmachu fabrycznego wynosi dwa miljony marek.

Ile kosztuje życie w stolicach europejskich? Czasopismo *Ilustration* zestawiło w kilku tablicach szczegółowe, urzędowe cyfry cen przedmiotów pierwszej konieczności życia w dziesięciu stolicach i innych większych miastach europejskich. Według wykazu tego utrzymanie dzienne jednego człowieka kosztuje: w Brukseli 1 frank 26 cent., w Nowym Jorku 1 frank 42 cent., w Berlinie 1 fr. 46 cent., w Londynie 1 fr. 47 cent., w Rzymie 1 fr. 49 cent., w Paryżu 1 fr. 52 cent., w Genewie 1 fr. 53 cnt., w Wiedniu 1 fr. 78 cnt., w Madrycie 1 fr. 84 cent., w Warszawie 1 fr. 75 cent., w Petersburgu 1 fr. 90 cent.

Zwłoki Alfonsa XII. Nie każdemu może wiadomo, że zwłoki ostatniego króla hiszpańskiego, Alfonsa XII, nie pochowane są dotychczas, pomimo, iż od śmierci jego upłynęło już lat sześć. Ciało zmarłego monarchy, owinięte w cienkie całuny płócienne, spoczywa na kamiennej płycie, tuż obok źródła, płynącego w pieczarze we wschodniej części góry, na której zbudowany Eskurjal. W tym stanie leżeć ono będzie dopóki nie nabędzie własnej mumji i wtedy złożone zostanie w otwór katakumbowy artystycznie zbudowanej rotundy pod główną kopułą Eskurjalu, gdzie pomieszczone są zwłoki innych królów hiszpańskich. Ciało ojca królowej Izabeli spoczywało w tej grocie, zwanej „Pudrido" przeszło dwadzieścia pięć lat, zanim nabyło takiego stopnia skamieniałości, że mogło być pochowane w grobach królewskich.

Ostatnia poczta.

Toruń 15 maja. Petycją wysłaną z miasta, powiatu i dalszej okolicy Torunia o powrót Jezuitów odesłano z tysiącami podpisów z biura parlamentu niemieckiego na ręce pierwszego z podpisanych, p. Jana Witkowskiego z Torunia z uwagą, że nie wzięto jej pod obrady Izby.

Zagrzeb 15 maja. Wybory do sejmu odbędą się w czasie pomiędzy 30 maja a 5 p. m.

Lublana 15 maja. Wczoraj miało się tu odbyć zgromadzenie stowarzyszenia „Slovenske družtvo" celem uchwalenia wotum nieufności dla ministra Schönborna. Rząd zakazał zebrania, upatrując w niem usiłowanie do podburzania przeciw organowi rządowemu.

Wiedeń 14 maja. Mowę posła Kozłowskiego w sprawie budowli komunikacyjnych. (Mowę tę podaliśmy w streszczeniu. Przyp. Red.) przyjęła Izba poselska bardzo zimno. Gdy mówca skończył, oklaski odezwały się tylko na ławach polskich. Owa cisza byłaby najwymowniejszym dowodem, najlepszą dla Polaków wskazówką — na przyszłość.

Czy Polacy chcieli Izbie oszczędzić tej złowieszczej ciszy, czy może dopiero sami uniesieni niesłyszanemi dotąd faktami, wynagrodzili mówcę za daną *im* naukę?...

Ze wszystkich wiedeńskich dzienników najszczerzej i najobjektywniej ocenił *Fremdenblatt* mowę dep. Kozłowskiego w sprawie wiedeńskich komunikacyj.

„Dobroczynne ciepło — pisze *Fremdenblatt* dla metropolji państwa, szczere, na historycznej podstawie opierające się sympatje, tryskały z tych słów (dep. Kozłowskiego P. R.) i znalazły *powszechne uznanie.* Polacy nie występowali tu w sprawie wiedeńskich komunikacyj, jako część większości parlamentarnej, występowali oni dobrowolnie, z własnego przekonania, przedewszystkiem, ażeby podnieść i wzmódz siedzibę monarchy: pamiętni na ewentualną wojnę i świetne tradycje polskich dziejów".

Wiedeń 14 maja. Rozeszła się po śmierci Barosza pogłoska, że węgierskie ministerstwo handlu będzie podzielone na ministerstwo handlu i ministerstwo komunikacji. *Polit. Corr.* oświadcza, że rząd węgierski wcale o tem nie myśli.

Wiedeń 15 maja. Nieliczne pisma, które dotąd wystąpiły ze swem zdaniem o przedłożeniach walutowych i *exposé* ministra finansów, nie kryją rozczarowania i złego usposobienia. Biorą za złe ministrowi, że nie określił terminu rozpoczęcia wypłat gotówką, lecz określenie tegoż pozostawił do rozstrzygnięcia osobnej ustawie. Steinbach umotywował to wprawdzie i oświadczył, że gdyby państwo związało się z pewnym stałym terminem co do tej sprawy, to mogłoby zostać przyparte do muru i bezbronne stanąć wobec spekulacji, ale koła, które liczyły właśnie na taką przykrą dla państwa sytuację, zaskoczone przez roztropną przezorność ministra skarbu, doznały niemiłego zawodu. Stanowczo opozycyjną postawę zajęli jednak mimo to tylko młodoczesi i antysemici. Lewica wprawdzie, jak to widać na jej termometrze, giełdzie, jest również rozczarowaną, z pewnością jednak głosować nie będzie przeciw przedłożeniu, a klub Hohenwarta i Koło polskie zachowują dotąd rezerwę. Koło ma w poniedziałek na swem posiedzeniu rozpocząć jeneralną debatę za przedłożeniem, a w ciągu następnego dnia prosić ministra skarbu o objaśnienie.

Budapeszt 15 maja. Exposé ministra skarbu w sprawie przedłożeń walutowych, przyjęła partja rządowa ostentacyjnemi oklaskami.

Do *Pester Lloyda* donoszą z Wiednia, że pierwsze czytanie przedłożeń walutowych odbędzie się w sejmie już w środę.

Praga 14 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Rady gminnej na Smichowie (przy głość Pragi) wniesiono: wystosować do Wydziału krajowego petycję względem cofnięcia rozporządzenia ministra Schoenborna którem sąd powiatowy w Weckelsdorfie ustanowiono. Wniosek ten został mimo protestu fabrykanta Richtera, Niemca, przyjęty.

Berlin 14 maja. Uważają tutaj za rzecz pewną, że car przybędzie do Berlina, ale dopiero powracając z Kopenhagi, ponieważ gdyby jadąc do Kopenhagi tutaj wstąpił, mógłby tylko co najwyżej dwa dni zabawić. Dlatego też nie nadeszło jeszcze urzędowe zawiadomienie z Petersburga.

Minister oświaty wydał do wszystkich prowincjonalnych Rad szkolnych okólnik, zwracający ich uwagę że jacyś ludzie nietylko jak najwięcej związków studenckich tworzą, ale nawet do zespalania się tych związków na wspólnych bankietach i t. p. powodują.

Paryż 15 maja. Sekretarz tutejszego poselstwa serbskiego, Mikołaj Risticz, syn rejenta, mianowany rezydentem na miejsce dotychczasowego posła Gruicza.

Kongres francuzkich stowarzyszeń dla emancypacji kobiet uchwalił rezolucję, stanowiącą zupełne pod względem społecznym i prawnym zrównanie płci męzkiej i żeńskiej.

Paryż 15 maja. Wyszła tu broszura pod tytułem „Rotszyld, Ravachol et Compagnie". Policja ściga ją wszystkiemi siłami. Broszura odsłania straszne tajemnice działalności masonów.

Londyn 15 maja. Korespondent wiedeński londyńskiego *Morning Post* otrzymał wrzekomo z kół socjalistycznych wiedeńskich wiadomość, że wśród socjalistów austrjackich wzmaga się prąd radykalny. Socjaliści austrjaccy skłaniają się ku ideom rosyjskich socjalistów, nihilistów w rodzaju Tołstoja i w tym celu studjują język rosyjski (!). Dalej zdaniem korespondenta wierzą tutejsi socjaliści, iż najpierw wybuchnie rewolucja socjalna w Rosji lub też w Stanach Zjednoczonych.

Korespondent przypisuje podanym przez siebie faktom wielkie znaczenie i zwraca na nie uwagę władz austrjackich.

Chrystjanja 14 maja. W sejmie norwegskim oświadczył radca stanu Holst, wskutek interpelacji, że rząd już zeszłego roku nabył przekonania, iż z teraźniejszem wojskiem norwegskiem żadnej kampanji prowadzić niepodobna; rząd wniesie wkrótce odnośne przedłożenie.

Sejm 81 głosami przeciw 30 uchwalił żądaną przez rząd sumę 160 000 koron na ćwiczenia polowe.

Frankfurt 14 maja. Wedle *Frank. Ztg.* uchwalono na zjeździe konserwatystów z Saksonji pruskiej, ze wszystkich sił dopomagać do walki przeciw żydostwu.

Gdańsk 15 maja. Cesarz przybył tu dziś wieczorem.

Szczecin 15 maja. Dziś przed południem przybyła tu niemiecka para cesarska. O godzinie 12 wyjechała cesarzowa do Poczdamu a cesarz udał się nieco później do Gdańska wraz z towarzyszącymi mu ministrami.

Wuerzburg 15 maja. Przedstawiciel rządu bawarskiego wyraził nadzieję, że rychło stanie się możliwą komunikacja wodna między Passawą a Wiedniem.

Wiedeń 16 maja. W komisji w toku rozpraw nad projektem reformy podatkowej, po przemówieniu dep. Kramarza, stwierdził reprezentant rządu, że co do najważniejszych zasad podatku zarobkowego panuje w komisji zupełna zgodność. Oświadcza on dalej, że rząd zgadza się na uproszczenie taryfy, o ile to tylko da się wykonać, tudzież na zasięgnięcie opinji Izb handlowych i przemysłowych, oraz towarzystw rolniczych. Objawione w komisji obawy, iż wynikiem reformy będzie większe obciążenie rolnictwa, nie są uzasadnione, przeciwnie, projekt poprawi położenie drobnych rolników. Nie centralizacji, lecz owszem daleko idącej decentralizacji objawem jest rozkład kontyngentu na powiaty. Rząd zdecydował się na przyjęcie opustów zmiennych z silnym zamiarem udzielania opustów, ile możności, bez ich ukrócania.

Wiedeń 16 maja. Trzy grupy Izby poselskiej postanowiły już teraz wybrać komisję celem zbadania ustaw walutowych.

Klub Hohenvartha oświadczył się za przekazaniem ustaw walutowych komisji, złożonej z 36 członków.

Nowy Sad 16 maja. Sąd skazał trucicielkę Miliszę Pivincską na dożywotnie więzienie.

Rzym 16 maja. Gabinet już się ostatecznie ukonstytuował. Giolitti objął prezydjum, tekę spraw wewnętrznych i tymczasowo tekę skarbu, — Brin tekę spraw zagranicznych, Bonacci tekę sprawiedliwości, Ellena tekę finansów, Pelloux tekę wojny, Saint Bon tekę marynarki, Gennala tekę robót publicznych, Lacava tekę rolnictwa, Martini tekę oświaty a Finvechiaro-Aprile tekę poczt i telegrafów.

Ateny 16 maja. Trikupis odniósł przy wyborach stanowcze zwycięztwo.

TELEGRAMY.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 16 maja. Koło polskie postanowiło wczoraj zebrać się na naradę w sprawie uregulowania waluty. Na wniosek posła Chrzanowskiego uchwalono poprosić dra Steinbacha o oznaczenie czasu na konferencje z reprezentantami Koła. Koło polskie głosować będzie za przekazaniem projektów rządowych komisji, złożonej z 36 członków. Koło polskie wybierze do tej komisji siedmiu a klub ruski jednego posła. Dziś dalszy ciąg obrad Koła polskiego.

Wiedeń 17 maja. Koło polskie naradzało się wczoraj w sprawie ustaw walutowych. Za projektami rządowemi przemawiali w zasadzie pp.: Abrahamowicz, Dunajewski i Kraiński, występując przecież przeciw równoczesnemu przeprowadzeniu konwersji.

Nowy gabinet włoski.

Rzym 16 maja. *Riforma*, organ Crispiego, ponownie występuje przeciw Giolitti'emu i pisze, że osoby powołane przez niego do gabinetu, są „niepewnymi ludźmi" i że program ich niepewny.

Rzym 16 maja. Król odebrał dziś od członków nowego gabinetu przysięgę wierności.

Gabinet Giolitti'ego dzieli zapatrywania Crispiego. (? Red.)

Rzym 17 maja. Nowy minister spraw zewnętrznych, Brin, przesłał do reprezentantów mocarstw notę z zapewnieniem, że gabinet Giolittiego prowadzić będzie politykę pokojową.

Burza.

Trjest 16 maja. W niedzielę szalała na morzu Adrjatyckiem straszna burza, która wyrządziła wielkie szkody.

Samobójstwo.

Trjest 16 maja. Urzędnik sądowy Sirowicz wyskoczył w celu samobójczym z piątego piętra i odniósł tak znaczne uszkodzenia, że zmarł po trzech godzinach.

Katastrofa kolejowa.

Cleves (w stanie Ohio, w Ameryce półn.) Pociąg osobowy wpadł na pociąg towarowy, wskutek czego 5 urzędników na miejscu utraciło życie, a kilku odniosło rany.

Pożary.

Londyn 16 maja. W Bristolu wybuchł pożar w magazynie oleju. Płonący olej płynął do portu i zapalił gorzelnie, znajdującą się po przeciwnej stronie ulicy.

Wiedeń 16 maja. Cesarzowa zwiedziła dziś wystawę muzyczno teatralną. Bawiła tam dosyć długo, witana na każdym kroku entuzjastycznie. Bardzo pilnie przypatrywała się monarchini niektórym okazom, wystawionym w dziale polskim.

Londyn 16 maja. *Times* dowiaduje się, że poseł francuzki Lemaire przybył dziś w specjalnej misji polityczno handlowej do stolicy Chin.

Londyn 16 maja. Temuż dziennikowi donoszą, że król dahomejski oświadczył gotowość wydania wszystkich jeńców francuzkich w zamian za przybocznego lekarza mulata, którego Francuzi ujęli.

Londyn 16 maja. Ajent angielski w Afganistanie zostanie odwołany, ponieważ istnieje podejrzenie, że został przez Rosję przekupiony.

Lizbona 16 maja. Tutejsi członkowie zagranicznych poselstw otrzymali zaproszenia na mający się odbyć tutaj kongres orjentalny.

Rotterdam 16 maja. Do *Allgemeen Handelsblad* donoszą, że w miejscowości Schevendagen odbędzie się wystawa sportowa.

Lizbona 16 maja. Tutejsze pisma postanowiły otworzyć stałe rubryki datków dla robotników, pozostających bez pracy.

Cesarz Wilhelm w Gdańsku.

Gdańsk 17 maja. Cesarz Wilhelm zjadł śniadanie w koszarach huzarów gwardyjskich. Na toast pułkownika odpowiedział cesarz, że upoważnia pułk do noszenia lanc o czarnych chorągiewkach z trupią głową.

Katastrofy w kopalniach.

Londyn 17 maja. W Anaconda oberwała się ziemia w kopalni miedzi i przywaliła dwunastu robotników, z których dziewięciu zginęło na miejscu.

Essen 17 maja. W kopalni „Germanja" nastąpiła wczoraj w południe eksplozja gazów, wskutek czego dziewięciu robotników odniosło rany.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

W ciągu pięciu miesięcy można nauczyć się języka rosyjskiego. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej, pod l. 42, na I. piętrze, w oficynie.

Posady i prace

Młody człowiek lat 30, rolnik, specjalnie chmielnikarz, były właściciel handlu, poszukuje posady w mieście lub na wsi, zaraz. Świadectwa i referencje poważne. Adresa uprasza się składać w Admin. „Kurjera Polskiego", sub. Rolnik. 701(-?)

Osoba inteligentna w średnim wieku, wdowa po urzędniku, życzy sobie objąć miejsce do towarzystwa w porze kąpielowej, a znając się na gospodarstwie tak miejskiem jak i na wiejskiem, może wyręczyć panią domu lub zaopiekować się dziećmi. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 707(?-?)

Pomocnik mechanik, uzdolniony w zakładaniu dzwonków elektrycznych i telefonów, znajdzie umieszczenie w zakładzie mechanicznym Ludwika Tomaszkiewicza w Krakowie, ul. Florjańska, l. 13 721(3-?)

Doniesienia rozmaite

Handel korzenny w Krakowie wraz z wyszynkiem, w dobrem położeniu, jest z powodu wyjazdu, zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Władysław Dahlke, Straszewskiego, Nr. 9, parter) 73?(1-3)

Wdowiec dzietny, w sile wieku, mający przyzwoite utrzymanie, pragnąc ożenić się powtórnie, poszukuje panny lub wdowy bezdzietnej w wieku od lat 26 do 33, z dobrej rodziny, wykształconej i przystojnej, z posagiem w gotówce od 15 000 złr. oprócz wyprawy. Chętne a odpowiadające powyższym warunkom panie, raczą porozumieć się początkowo listownie pod literą A. W. 6 poste restante Lwów. Po żądanem byłoby dołączenie fotografji. Pośrednictwo zaufanej osoby trzeciej nie jest wykluczone. 730(2-4)

Szparagi rano i wieczorem świeżo wycinane w ogrodzie na Wielopolu, l. 16. Rozsyłka za zaliczką.

Parcele do sprzedania, 1200 sążni, przy trakcie w Nowej Wsi Narodowej. Wiadomość u Józefa Tomasty w Łobzowie. 734(1-?)

Pracownia sukien damskich i dziecinnych Felicji Świątnickiej, ul. Grodzka, Nr. 1, I. p., wykonuje roboty z elegancją i gustem, po cenach przystępnych. **Potrzebuje zdolnych panien.** 733(1-5)

Lokale.

Pięć pokoi i kuchnia, razem lub częściowo, na piętrze, do wynajęcia od 1 lipca. w Dębnikach, Nr 78. 7?(3 6)

3 i 4 pokoje z kuchnią, spiżarnią, gankiem ect. do wynajęcia. Retoryka 9. ?32(2-4)

5 pokoi przedpokój, nyża, kuchnia, na I. piętrze i piwnica, są do wynajęcia od 1 lipca, przy ul. Szewskiej, Nr. 7. 6?5(6 6)

RESTAURACJA
TURLIŃSKIEGO

822 **Obiad za 1 złr.** (40-100)

Wtorek dnia 17 go maja.

ZUP.	Krupnik z drobiu. Rosół z grzybkiem.
PRZYST.	Szynka na gorąco. Omlet z szampionami. Szt. mięsa, sos chrzanowy.
PIECZ.	Filet a la möel. Kurcze à la Strogonow. Kotlet z jarzynką.
LEGUM.	Ryż z jabłkami. Prażuchy ze słoniną.

Śliczne mieszkania składające się z 6 ciu pokoi, łazienki, kuchni, werandy, balkonu i etc. są do wynajęcia od 1-go lipca, w domu przy ulicy Retoryka, Nr. 4, I-sze piętro. Wiadomość tamże. 486(6-6)

DRUKARNIA i STEREOTYPIA
WŁ. L. ANCZYCA i SPÓŁKI
W KRAKOWIE,
ulica Kanonicza Nr. 9,
zaopatrzona
w najnowsze czcionki i maszyny
wykonywa roboty
szybko, tanio i ozdobnie.

ZNIŻONE CENY
MASŁA
do kuchni i pieczywa
W MLECZARNIACH E. DOBRZYNSKIEJ.
Dla restauratorów i kupców pewien rabat.
Ser zwykły krowi, funt **12** centów.

NOWY ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-FOTOGRAFICZNY
K. ŻELECHOWSKIEGO, artysty malarza,
(dawniej Błoniewski) 446(8-20)
ulica Podwale, L 14,
wykonywa według najnowszych ulepszeń
FOTOGRAFJE ARTYSTYCZNE
PORTRETY
olejne i kredkowe.
Ceny bardzo przystępne.

L. 1268.

OGŁOSZENIE.

Wydział powiatowy bocheński rozpisuje niniejszem licytację na budowę domu Rady powiatowej w Bochni. Plany można przeglądać w biurze Wydziału powiatowego od dnia 14 maja b. r. włącznie, od tegoż dnia można także nabywać po cenie 50 cnt. odpisy kosztorysów formularzy do ofert, warunki szczegółowe itp.

Oferty wnosić można najpóźniej do dnia 24 maja b. r, do godziny 12-tej w południe.

Bochnia, dnia 7 maja 1892 r.

Prezes: *Zdzisław Włodek.* Sekretarz: *W. Siemiński.*

H. NIEMETZ
OPTYK i MECHANIK
Kraków, Sukiennice 30,
Poleca Szanownej P. T. Publiczności swój
ZAKŁAD OPTYCZNY

Okulary i cwikiery w różnych fasonach, ze szkłami, uznane przez pp. lekarzy za najlepsze, dobieram takowe sam lub podług wszelkich recept lekarskich. Lornetki, szkła powiększające, lunety, kompasy, barometry. Termometry w wielkim wyborze. Aparata elektryczne lekarskie Dra Spannera. Dzwonki elektryczne od 2 złr., na żądanie daję bezpłatnie szkice do zakładania dzwonków elektrycznych. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam najsumienniej i odwrotnie. Przyjmuję wszelkie naprawy. Mając warsztat parowy, jestem w możności wszelkie wyroby mechaniczne także i cięższe wykonywać, jakoto naprawy wszelkiego rodzaju maszyn pomocniczych.

302(13-50) Z poważaniem H. NIEMETZ.

Park krakowski

Środa, Sobota, Niedziela

przy sprzyjającej pogodzie

KONCERT Muzyki wojskowej

Restauracja we własnym zarządzie.
51?(3-2?)

Kwizdy płyn przeciw gośćcowi
Zwracać uwagę na markę ochronną. Skład
Od wielu lat z najlepszym skutkiem jako domowy środek używany 160(-?)
KWIZDY
płyn przeciw gośćcowi.
Flaszka złr. 1.
Prawdziwy dostanie we wszystkich aptekach.
Franz Joh. Kwizda c. k. Austr. i kr. Rumuński nadw. dostawca Korneuburg pod Wiedniem.

Prawdziwa
Eau de Cologne
firmy 155(7-17)
Johan Marjn Farina, c. k. nadwornego dostawcy w Kolonji.
¼ tuzina większych flaszek złr. 2, cnt 50. ½ tuzina mniejszych złr. 2, cnt. 75. Dostanie we wszystkich aptekach, droguerjach i większych handlach, jakoteż w składzie głównego zastępcy na Austr. Węgr.
Feigla w Pradze.

Rutynowany
Pomocnik handlowy
znajdzie umieszczenie zaraz
w handlu ALEKSANDRA MERCA
w Krakowie 5?5(3-3)

Wszech nauk lekarskich
Dr. Edmund Puchacki
ordynuje
jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.
Ul. Sławkowska, L. 24.
Parter. 6(87-?)

Pomieszkanie

bardzo ładne, a nie drogie, złożony z pokoi, przedpokoju, kuchni i spiżarni z osobną galerją jest z powodu wyjazdu na tychmiast do najęcia, przy ulicy Batorego pod l. 24, na II. piętrze. 504(2-)

Wyborne ziemniaki
100 kilo po 2 złr. 90 cnt.

RAKI
żywe i gotowane codziennie świeże.

Pasztet z dziczyzny,
SZPARAGI
i wszelkie nowalje
poleca
KAROL KNORECK i Ska
w Krakowie, Florjańska 23.
Ziemniaki przy większym odbiorze stosownie taniej. 519(3-6)



1866 **TYLKO PRAWDZIWE** (10 1?)
granaty w oprawie
ametysty, mołdawity i t. d.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann,
Kraków, ul. Grodzka, 26.

Gdy mi potrzeba inserować 6(340-?)
w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez
Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.

W NOWYM MAGAZYNIE
MEBLI
W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej, Nr. 3.
WIELKI WYBÓR MEBLI
z własnych pracowni dostarczony
LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA
tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i z elegancją gustowne odrobienie.	Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.
Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.
LUDWIK CHOMIAK. Tapicer. **WŁADYSŁAW DUVAL.** Stolarz.

WAWEL W OBRAZACH.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu.
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcydzieł w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych sercu polskiemu pamiątek wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heljograwury, która pięknością reprodukcji dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Spis obrazów: I. Wawel nad Wisłą. II. Św. Stanisław i Skarga. III. Grobowiec Wład. Łokietka. IV. Kazimierza Wielkiego. V. Władysława Jagiełły. VI. Kazimierza Jagiellończyka (Stwosza). VII. Zyg. Starego. i Zyg. Augusta. VIII. Stefana Batorego. IX. Ołtarz polowy. X. Thorwaldsena Potocki. XI. Chrystus cudowny. XII. Skarbiec. XIII. Insignia koronne. XIV. Groby królów (Katakumby). XV. Mickiewicz na Wawelu.

Obszerne objaśnienia do tego dzieła napisał młody utalentowany poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknie bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem **z najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, przyjaciół itd.

Część dochodu przeznaczona na restaurację Katedry na Wawelu, tej prawdziwie skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.

Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr.

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach. 248(19 2?)

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
wyszły na fortepjan:
Polecone i przyjęte przez Konserwatorjum Tow. muz. w Krakowie.
Orzdowski Jan. Ćwiczenia przy gotowawcze zeszyt I. 1 złr., zeszyt II. 80 cnt.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Poszukuje się 464(2-2)
DOMU
w Krakowie, do nabycia kamienicy dwupiętrowej z ogródkiem, wymagając na każdem piętrze 6—8 ubikacji położonej w zdrowej części miasta. Zgłoszenia pod **adresem St. 0.** w Administ. „Kurjera Polskiego".

PROŚBA.

Matka sześciorga drobnych dzieci, której mąż leży w szpitalu chory na obłąkanie, pozostająca w rozpaczliwem położeniu bez żadnych środków do życia, udaje się do Szanownej P. T. Publiczności z prośbą o pomoc i wsparcie.

Łaskawe datki proszą składać w Administracji „Kurjera Polskiego", pod literami K. K. 4?9(6-6)

W Przegini narodowej
REALNOŚĆ
o 62 morgach, w tem **trzy zarybione stawki** i park z aleją wjazdową, dalej **dworek murowany** o 6-ciu pokojach na suterynach, z dwoma werandami, wreszcie osobno kuchnia i **budynek gospodarczy**, wszystko z urządzeniami, meblami i z inwentarzem, za sumę **22.000** zaraz do sprzedania **w kancelarji adwokata Dra Markiewicza w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 15.** 46?(5-10)

JULIAN KURKIEWICZ
Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.
Poleca swój obficie zaopatrzony
100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt.
Skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych, albumów, wyrobów skórkowych itp. **Na egzamina**: Książki do nabożeństwa **polskie i niemieckie**, od najskromniejszych do najefektowniejszych począwszy od 2? cnt. **Na pamiątkę I-szej komunji św.** Obrazki najrozmaitsze, medaliki srebrne itp. **Koronki i różańce** z granatków, ametystów, malachitów, perłowej masy na łańcuszkach srebrnych i posrebrzanych, kościane, jerozolimskie, kokosowe, szklanne, z drzewa w orzeszkach metalowych, kokosowych, kościanych i t. p. **Pasyjki** do wieszania i postawienia, niklowe, metalowe, kościane i inne. **Ramka do fotografij i obrazków** złocone, niklowe, brązowe, mosiężne, oksydowane, drewniane, rzeźbione i patyczkowe, do postawienia i powieszenia od 6 cnt.
Papier listowy w wielkim wyborze w kasetkach po 100 sztuk od 28 cnt., do najwykwintniejszych. Przyjmuje się obrazy do oprawy i passepartout. Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
100 BILETÓW WIZYTOWYCH 65 cnt.

Najnowsza powieść
W. hr. ŁOSIA 3 3(2-?)
z serji „ŚWIAT I FINANSE" w dwóch tomach p. t.
Zięciowie domu „Kohn & Cie"
wyszła z druku i znajduje się wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni **S. A Krzyżanowskiego** (Rynek). Cena zł 2 40.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia
własnego wyrobu.

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki męskie oddaję począwszy od **3 złr. 50 cnt.**, a damskie od **3 złr.** i wyżej stosownie do wymagań. 81(?8)-?)

Bronisław Dobrzański.

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że
Filja wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, l. 9, I. p.
została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**
SUKIEN MĘZKICH
a mianowicie:
Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki pikowe i jedwabne**, oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni
w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,
po zdumiewająco nizkich cenach.
Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu, gdzie nasz** magazyn się znajduje. Z uszanowaniem
Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.
Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie i w Nowym Sączu 5

Ważne. NA SEZON WIOSENNY. Ważne.

Bracia M. Iscovitsch.

POSIADACZE KILKU MEDALI i SKŁADÓW we WSZYSTKICH STOLICACH w EUROPIE:
Główny skład dla Galicji
Rynek gł. Nr. 12. w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12.
Nowy i największy
zakład ubiorów,
polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.
Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.
Bracia M. Iscovitsch.
Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.
Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie „Chevalier de Mode" Strade Covaci No 2 u. 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach.** — **Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France". **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 261(14-24)
Największy wybór. Tanie ceny.

LUDWIK SZUFA
KRAWIEC MĘZKI,
ul. Mikołajska 28, parter
Poleca Szanownej Publiczności nowo otworzoną
PRACOWNIĘ
224(4-4)
SUKIEN MĘZKICH.
Przyjmuje wszelkie zamówienia, tak miejscowe jak i zamiejscowe, wchodzące w zakres sztuki krawieckiej po **nader nizkich cenach.**
Mając wieloletnią praktykę kroju z pierwszorzędnych firm krakowskich i wiedeńskich, ma nadzieję, że wszelkim wymaganiom, nawet najwybredniejszym zadość uczyni



Ogniotrwałe żelazne
KASETY
[illegible], oraz nowe
używane ogniotrwałe
KASY
i
prasy do kopjowania
najtańsze u
S. BERGER'A
Wien, Bräunerstrasse 10.
Katalogi darmo i opłatnie.



Nowość na sezon letni.

SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

JAN BAJER w Krakowie,
ul. Grodzka 13.

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego, od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk.— **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów i t. p. Przyjmuje do reperacji wachlarze, grzebienie szyldkretowe i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader nizkich cenach.

Nowość na sezon letni.

Ważne dla **Pp. Restauratorów!**



B-cia BILEWSCY w KRAKOWIE obok kościoła N. P. Marji. Polecają RĘKAWICZKI glacé, duńskie, jelonkowe, reniferowe własnego wyrobu, oraz bawełniane fil d'Ecosse i jedwabne, SZNURÓWKI damskie najnowszego kroju.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.